

# Tobera, Marek

---

## Cenzura czasopism w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku

---

Przegląd Historyczny 80/1, 41-67

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Cenzura czasopism w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku

Przedmiot moich rozważań stanowi kontrola czasopism polskich wydawanych w Kongresówce na przełomie XIX i XX w. Tekst jest poświęcony historii prasy, choć odwołuje się również do dziejów literatury pięknej i teatru. Narracja dotyczy właściwie ostatniego dwudziestolecia XIX w., choć nawiązuje i do lat wcześniejszych. Za cezurę końcową przyjmuję początek rewolucji 1905 r., ponieważ ówczesne wydarzenia wywarły wpływ również na historię prasy, a w wyniku manifestu konstytucyjnego zniesiono cenzurę prewencyjną.

Bazę źródłową stanowią pamiętniki, publicystyka i inne informacje zaczerpnięte z prasy. Prof. Jerzy Myśliński uprzejmie udostępnił mi notatki archiwalne z zespołu Centralnego Gosudarstwiennogo Istoryczeskogo Archiwa w Leningradzie. Istotnych wskazówek źródłowych udzielił mi również dr Andrzej Szwarc. Część wykorzystanych źródeł pochodzi z zespołu Warszawskiego Komitetu Cenzury z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Sięgnąłem również po edycje dokumentów WKC opracowane przez Henrykę Secomską<sup>1</sup>.

Ogólne uwagi o funkcjonowaniu rosyjskiej cenzury opieram na pracach współczesnych autorów rosyjskich; wykorzystuję też artykuł Ryszarda Fürsta<sup>2</sup>. Stan badań nad cenzurą czasopism w Królestwie uznać wypada za skromny; podstawowe znaczenie mają artykuły Franciszki Ramotowskiej<sup>3</sup>, Janiny Jaworskiej<sup>4</sup> i Janusza Kosteckiego<sup>5</sup>. Bogatą egzemplifikację zawiera książka Janiny Kulczyckiej-Saloni o życiu literackim Warszawy w okresie pozytywizmu<sup>6</sup>. Interesująco brzmią rozważania podobnych zagadnień Bogda-

<sup>1</sup> [H. Secomska], *akta cenzury. Fragmenty protokołów Warszawskiego Komitetu Cenzury wybrała, przełożyła, krótką historią cenzury warszawskiej (1815—1915), wiadomością o aktach WKC i notami opatrzyła...*, Warszawa 1966; *Taże, Wielki repertuar w aktach Warszawskiego Komitetu Cenzury (1873—1907)*, „Pamiętnik Teatralny” 1987, z. 4, s. 586—600.

<sup>2</sup> R. Fürst, *Rosyjskie publikacje o carskiej cenzurze i ustawodawstwie prawnym*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, s. 167—184.

<sup>3</sup> F. Ramotowska, *Warszawskie Komitety Cenzury w latach 1832—1915*, [w:] *Warszawa XIX wieku* z. 2, Warszawa 1971, s. 265—294.

<sup>4</sup> J. Jaworska, *Cenzura carska w Łodzi przed pierwszą wojną światową*, „Roczniki Biblioteczne” 1973, nr 1—2, s. 121—150.

<sup>5</sup> J. Kostecki, *Otwartość czy izolacja? Wydawnictwa importowane w Królestwie Polskim w latach 1871—1900*, [w:] *Instytucje, publiczność, sytuacje, lektury. Studia z historii czytelnictwa*, pod red. J. Kosteckiego t. I (Wydawnictwo Biblioteki Narodowej, w druku).

<sup>6</sup> J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864—1892*, Warszawa 1970.

na Mazana i Stanisława Frybesa<sup>7</sup>. Wykorzystałem też własne ustalenia poczynione w toku studiów nad prasą satyryczną z lat 1905—1914<sup>8</sup>.

Poświęcone nadzorowi nad prasą wspomnienia i wypowiedzi publicystyczne wymagają lektury krytycznej, rzec można: nieufnej. Autorzy z reguły koncentrowali się na ekstremalnych (zatem — nietypowych) działaniach cenzury; ich wypowiedzi miały charakter rozrachunkowy, a nawet oskarżycielski — lub przeciwnie: żartobliwy. Zawarte w nich poglądy powiela niekiedy bezkrytycznie literatura naukowa. W efekcie obraz administracyjnego nadzoru wydawnictw ulega bądź to demonizacji, bądź zbanalizowaniu. Pełna weryfikacja źródeł w obecnym stadium badań nie jest możliwa. Temat jest wart głębszych studiów opartych przede wszystkim o dokumenty z archiwów radzieckich.

Obieg słowa publicznego i zakres swobody druku determinują zasady ustrojowe państwa i właściwy im system rządów<sup>9</sup>. Filozofia i praktyka *samodzierżawa* kształtowały stosunek władz Rosji carskiej do kontroli publikacji i w ogóle opinii publicznej. Administracyjnemu nadzorowi poddano najważniejszy z ówczesnych środków społecznego przekazu, czyli prasę. W pierwszej połowie XIX w. wszystkie wydawnictwa cenzurowano w Rosji w trybie prewencyjnym. Ten system, określony ustawą z 1828 r., załamał się w okresie „wiosny posewastopolskiej”. W 1865 r. wydano „przepisy tymczasowe” znoszące cenzurę prewencyjną części prasy petersburskiej i moskiewskiej. Miał to być zabieg liberalizacyjny, choć dziś niektórzy badacze podnoszą instrumentalny charakter tego rozwiązania, podkreślając, że istota aktu z 1828 r. pozostała niezmienną, że władze dążyły do usprawnienia systemu bez podważania jego pryncypiów<sup>10</sup>. Argumentacja ta, w zasadzie słuszna, nie uwzględnia faktu, że wprowadzenie pewnych form cenzury represyjnej miało charakter precedensowy, przyczyniło się do poszerzenia zakresu swobód, sprzyjało też znacznemu rozluźnieniu obowiązujących dotąd rygorów<sup>11</sup>.

„Przepisy tymczasowe” wbrew nazwie okazały się rozwiązaniem trwałym. Po 1865 r. prawo o cenzurze uzupełniano nadal nowymi ukazami i cyrkularzami (formalnie tymczasowymi, faktycznie często bezterminowymi). Na ogół rozszerzały one prerogatywy administracji wobec prasy z kompetencjami do zawieszania i zamykania periodyków włącznie. Tajne i jawne rozporządzenia tworzyły jurydyczny chaos. Władze zdawały sobie sprawę z konieczności trwałego uregulowania kontroli piśmiennictwa. Powoływano w tym celu specjalne komisje, efekty ich poczynić były jednak niewielkie. Sytuacja nadal sprzyjała prawnej niejednoznaczności i politycznym nadużyciom.

<sup>7</sup> B. Mazan, *Język ezopowy przywódcy „młodych”*, [w:] *Geografia literacka a historia literatury. Problemy życia literackiego w Królestwie Polskim drugiej połowy XIX wieku. Studia cz. II*, pod red. S. Frybesa, Wrocław 1987, s. 57—88; S. Frybes, *Reguły gry z cenzurą warszawską*, tamże, s. 89—102.

<sup>8</sup> M. Tobera, *Wesołe gazetki”. Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskim w latach 1905—1914*, Warszawa—Łódź 1988.

<sup>9</sup> A. Notkowski, W. Władyka, *Państwo — partie — prasa w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, nr 3—4, s. 165.

<sup>10</sup> A. F. Bereżnoj, *Carskaja cenzura i borba bolszewikow za swobodu pieczati (1895—1914)*, Leningrad 1967, s. 33—37; R. Fürst, op. cit., s. 170.

<sup>11</sup> K. K. Arseniew, *Zakonodatelstwo o pieczati*, S. Peterburg 1903, s. 5—18.

W 1886 i w 1890 r. ukazały się kolejne edycje ustawy o cenzurze i prasie. Uwzględniono w nich niektóre rozwiązania skodyfikowane w 1828 r., „Przepisy tymczasowe” z 1865 r. oraz późniejsze uzupełnienia. Ustawa w brzmieniu z 1890 r. z niewielkimi zmianami obowiązywała do 1905 r., znaczna jej część pozostała w mocy do 1917 r.<sup>12</sup> W myśl ustawy nadzór nad piśmiennictwem należał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i specjalnej jego agencji — Głównego Zarządu do spraw Prasy (GZP, Głównoje Uprawlenie po diełam Pieczati). GZP podlegały komitety w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i Tbilisi, w kilku dużych miastach urzędowali samodzielni („osobni”) cenzorzy, gdzie indziej za kontrolę wydawnictw odpowiedzialni byli wicegubernatorzy.

Prawodawca wyróżniał cenzurę wewnętrzną (dotyczącą pozycji wydawanych w Rosji) i zewnętrzną (czyli tzw. zagraniczną, nadzorującą druki importowane), a także (sprawowaną przez duchownych) kontrolę tekstów o tematyce religijnej, sprawdzającą ich zgodność z dogmatami oraz cenzurę pocztową (dotyczącą wydawnictw przesyłanych pocztą). Ustawa operowała też pojęciami cenzury uprzedniej (prewencyjnej) i „wydawnictw wolnych od cenzury uprzedniej” (czyli cenzury represyjnej, karzącej). Od kontroli prewencyjnej zwolnione były (od 1865 r.): w obu stolicach — utwory oryginalne i przekłady spełniające wymóg odpowiednio dużej objętości (utwory oryginalne — 10 arkuszy wydawniczych, przekłady — 20 arkuszy)<sup>13</sup>. Na terenie całego kraju — czasopisma posiadające specjalne zezwolenie ministra spraw wewnętrznych, a także wydawnictwa akademii, uniwersytetów i towarzystw naukowych, wydawnictwa rządowe, pozycje w językach klasycznych oraz rysunki, plany i mapy.

Ustawa wyjmowała spod prawa utwory: godzące w zasady prawosławia i innych wyznań chrześcijańskich; podważające nietykalność „Najwyższej Władzy Samowładnej”, szacunek dla cesarza i jego rodziny oraz zasadnicze dekrety państwowe; obrazające dobre obyczaje i moralność publiczną, a także uwłaczające czci osób prywatnych. Utwory i artykuły poświęcone monarsze i rodzinie panującej mogły być ogłaszane po uzyskaniu aprobaty ministra dworu, zaś relacje dotyczące podróży cesarskich wymagały zatwierdzenia miejscowego gubernatora. Prawodawca zabraniał rozpowszechniania treści „wykładających szkodliwe zasady socjalizmu i komunizmu”, dążących do „zachwiania lub zniweczenia istniejącego stanu rzeczy lub wprowadzenia anarchii”. Zakazywano też publikacji wznieczających nienawiść klasową oraz „natrzęsających się” z instytucji państwowych i społecznych. Krytykę obowiązujących przepisów dopuszczano tylko w opracowaniach naukowych, zaś administracji i sądownictwa — bez prawa do podawania nazwisk i nazw instytucji oraz pod innymi rygorystycznymi warunkami (wymóg znacznej objętości książek oraz wysokiej ceny czasopism). W tekstach poświęconych historii i polityce zabraniano uwłaczania rządowi rosyjskiemu i gabinetom państw z Rosją zaprzyjaźnionych.

<sup>12</sup> *Ustaw o cenzurze i pieczati s 1890 goda*, [w:] *Swod zakonow Rossijskoj Imperii*, S. Peterburg 1903. Nieoficjalne polskie wydanie: *Podręcznik księgarski* (red. T. Paprocki), Warszawa 1896, s. 453—492. Por. F. Ramotowska, op. cit., s. 289—292.

<sup>13</sup> Arkusz wydawniczy bez względu na format liczył wówczas 16 stron druku (S. Lewandowski, *Poligrafia warszawska 1870—1914*, Warszawa 1982, s. 33).

Funkcjonariuszy cenzury zobowiązano, by odróżniali „prawomyślne rozumowania i poglądy oparte na poznawaniu Boga, człowieka i przyrody od zuchwałego i warcholskiego mędrkowania, sprzeciwiającego się zarówno wierze i cnocie prawdziwej”. Wydawnictwa podlegające kontroli uprzedniej cenzor rozpatrywał w rękopisie lub korekcie zaznaczając fragmenty niezgodne z ustawą, nie miał natomiast prawa wnoszenia poprawek (chyba, że upoważnił go do tego wydawca). W tekście zaakceptowanym przez cenzurę nie wolno było dokonywać żadnych zmian. Gdy negatywna decyzja odpowiedniego urzędnika dotyczyła artykułu lub książki w całości, o losach dzieła decydowali większością głosów członkowie komitetu cenzury. Prezes komitetu mógł zakwestionować wynik głosowania i ostateczny werdykt powierzyć GZP. Autorowi i wydawcy również przysługiwało prawo apelacji do GZP.

Funkcjonowanie prasy regulował rozdział IX ustawy. Osoba zamierzająca wydawać czasopismo winna była zwrócić się do GZP podając personalia własne i redaktora oraz program periodyku i drukarnię. Prośbę rozpatrywał minister spraw wewnętrznych, również minister określał rodzaj cenzury (prewencyjna czy represyjna), jakiej podlegać miało wydawnictwo. Właściciele periodyków kontrolowanych w trybie represyjnym zobowiązani byli do uiszczenia kaucji. Wszelkie zmiany wydawcy, redaktora, a także korekty programowe musiały być zatwierdzone przez GZP. Władze mogły nakazać ujawnienie autora anonimowo opublikowanego artykułu. Gdyby rząd przekazał redakcji sprostowanie podanej przez pismo wiadomości, należało je opublikować bez repliki. Władze mogły również zakazać omawiania „kwestii doniosłości państwowej”, których rozważanie uznałyby za niewskazane.

Wobec winnych nieprzestrzegania ustawy przewidziano kary administracyjne, a także odpowiedzialność sądową. Minister spraw wewnętrznych miał prawo udzielać ostrzeżeń czasopismom wychodzącym bez cenzury prewencyjnej; trzecie ostrzeżenie powodowało zawieszenie periodyku na okres sześciu miesięcy. Mógł też minister zakazać redakcji publikowania krytycznych rozpraw naukowych (a tylko w tej formie dopuszczano krytykę administracji i obowiązujących przepisów) i na pewien czas zawiesić wydawnictwo, mógł zakazać zamieszczania płatnych ogłoszeń i wzbronić prowadzenia sprzedaży detalicznej periodyku. O bezterminowym zawieszeniu czasopisma decydował zespół złożony z ministra spraw wewnętrznych, ministra oświecenia i nadprokuratora Najświętszego Synodu.

Ustawa strzegła światopoglądu religijnego (przede wszystkim dogmatów prawosławia), osoby monarchy, ustroju państwowego i moralności publicznej. Administracji pozostawiono znaczną dowolność w podejmowaniu działań represyjnych. Prasa była natomiast poważnie uzależniona od władz, ustawa przyznawała jej bardzo ograniczone gwarancje prawne. Minister mógł odmówić koncesji na czasopismo lub zakwestionować poszczególne punkty jego programu. Cenzorom nakazano stosowanie surowych kryteriów wobec wydawnictw popularnych, zaś łagodniejszych wobec rozpraw naukowych (pojęcie to interpretowano wówczas dość szeroko). Krytykę praw i instytucji państwowych — prócz wszelkich zastrzeżeń światopoglądowych i politycznych — dopuszczano

w wydawnictwach kosztownych i przestrzegających wysokiego poziomu merytorycznego, a zatem w publikacjach o charakterze elitarnym.

Edycje ustawy 1886 i 1890 r. bynajmniej nie uporządkowały sytuacji prawnej czasopiśmiennictwa. Wiele rozwiązań nadal określano jako tymczasowe („do czasu zmiany w drodze prawodawczej obowiązujących przepisów o druku”). System pozostał niejednolity: większość periodyków kontrolowano prewencyjnie, część w trybie represyjnym; inne normy obowiązywały w obu stolicach — inne na prowincji; kryteria ocen zmieniano w zależności od poziomu merytorycznego tekstów. Nie zlikwidowano „inflacji legislacyjnej”.

Owczesny autorytet w dziedzinie prawa prasowego Władimir Wodowozow ocenił ustawę o cenzurze jako wewnętrznie sprzeczną, a zarazem najmniej udaną część „Zbioru praw Imperium Rosyjskiego”<sup>14</sup>. Jedną z przyczyn owych słabości była próba pogodzenia tak różnych rozwiązań, jak krok ku liberalizacji z 1865 r. oraz późniejsze przepisy o charakterze penalizacyjnym. Kompetencje prasy ograniczały zresztą różne tajne i jawne rozporządzenia wydawane także po 1890 r. Próbowano je scalić i uporządkować, u progu XX w. prawo prasowe nadal było jednak nieprecyzyjne i restrykcyjne.

Paradoksalną sytuację piśmiennictwa rosyjskiego tak ujął redaktor liberalnego „Więsnika Jewropy” Konstantin Arseniew: „Mamy wydawnictwa wolne od cenzury, w istocie podlegające cenzurze [mowa o kontroli represyjnej — M.T.]; mamy prasę polityczną, ale oprócz tego sprawowana jest surowa piecza nad myślą; mamy prawo krytykować działania rządu — ale nie mamy prawa osądzać ogólnych problemów, prawie tak starych jak ludzkość”<sup>15</sup>.

Uwagi Arseniewa uzupełnić wypada podkreśleniem labilności położenia prasy rosyjskiej. Limity cenzuralne były płynne, a możliwości periodyków w znacznym stopniu zależne od sytuacji społeczno-politycznej. Korzystny dla czasopiśmiennictwa klimat panował na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz u progu lat osiemdziesiątych (okres „dyktatury serca”). Surowy reżim nastał za Aleksandra III. Tymczasowo zabroniono wtedy komentowania sytuacji w wyższych uczelniach, klęski głodu, epidemii cholery, rozruchów agrarnych i niektórych operacji policyjnych; w czasach odprężenia na linii Petersburg—Stambuł periodykom zakazywano także podważania reputacji żon tureckiego sułtana. Czasowo wzbroniona była również krytyka dotycząca prasy „prawa cyrkularzowego”<sup>16</sup>.

Wciąż wzrastały uprawnienia władz w stosunku do prasy; tylko od aktualnej sytuacji zależało, czy administracja z owych uprawnień zechce korzystać. Stale podejmowane prace kodyfikacyjne nie mogły więc trwale uregulować kwestii wydawnictw. Władze nie respektowały wydawanych przez siebie aktów, mnożyły natomiast przepisy uzupełniające, stosownie do własnych, doraźnie określonych interesów<sup>17</sup>. To postępowanie

<sup>14</sup> W. Wodowozow, *Cenzura*, [w:] *Encyklopedyczny Słownik F. A. Brok-gauza i I. A. Efrona* t. XXVII<sup>a</sup>, S. Petersburg 1903, s. 952.

<sup>15</sup> K. Arseniew, op. cit., s. 103.

<sup>16</sup> W. Wodowozow, op. cit., s. 961—962.

<sup>17</sup> L. Jaśkiewicz, *Absolutyzm rosyjski w dobie rewolucji 1905—1907. Reformy ustrojowe*, Warszawa 1982, s. 41.

nie współbrzmiało z koncepcjami głoszonymi przez zachowawczych ideologów rosyjskich<sup>18</sup>.

A jednak były to czasy intensywnego rozwoju ilościowego i profesjonalnego prasy rosyjskiej. Wielu pismom — czy to ze względu na orientację ideową, czy z racji profilu zainteresowań, czy też z powodu zwykłego konformizmu redakcji — represje praktycznie nie zagrażały. Periodyki społeczno-polityczne Petersburga i Moskwy od 1865 r. były wolne od kontroli uprzedniej. Mogły zatem formułować sądy o charakterze opozycyjnym lub zbliżonym do opozycyjnego<sup>19</sup>. Wodowozow zaznaczał co prawda, że tolerancję wobec tych wypowiedzi władze równoważyły ostrym reżimem cenzuralnym zaprowadzonym na prowincji<sup>20</sup>. W praktyce system nie był jednak aż tak jednoznaczny, jakby to wynikało z artykułów ustawy o cenzurze i ze sformułowań „prawa cyrkularzowego”.

Położenie wydawnictw rosyjskich było uprzywilejowane w porównaniu do piśmiennictwa innych narodów zamieszkujących Imperium. W „Kraju Zachodnim” próbowano narzucić grażdanę językowi litewskiemu<sup>21</sup>; po ukraińsku wolno było drukować jedynie beletrystykę i dokumenty historyczne (choć zakazano ukraińskiej edycji Biblii<sup>22</sup>). Do 1905 r. zabronione było sprowadzanie z za granicy książek litewskich i ukraińskich, do 1906 r. — łotewskich, aż do 1913 — estońskich<sup>23</sup>.

Surowe przepisy ograniczały również edytorstwo polskie. W latach 1865—1905 na „Ziemiach Zebranych” nie mogły ukazywać się m.in. polskie książki i czasopisma (wolno było sprowadzać petersburski „Kraj”, wydawnictwa z Królestwa i — w ograniczonym stopniu — zakordonowe). W Kongresówce nie wprowadzono aż tak drastycznych zakazów, prasa miała tu statut mniejszościowy, opozycyjny i prowincjonalny — a zatem kwalifikację zdecydowanie negatywną. Do 1905 r. w całości podlegała kontroli prewencyjnej, dotkliwie limitowano jej zawartość oraz sztucznie ograniczano ilość tytułów. Zasady, którymi kierowali się cenzorzy wydawnictw polskich były też daleko bardziej restrykcyjne, w porównaniu do periodyków rosyjskich.

Porządkowanie spraw prasowych w Królestwie Polskim zbiegło się w czasie z represjami popowstaniowymi. Ustawą z 17/29 września 1869 r. powołano do życia Warszawski Komitet Cenzury (Warszawskij Cenzurnyj Komitet)<sup>24</sup>, podległy Głównemu Zarządowi Prasy w Petersburgu, a także generał-gubernatorowi warszawskiemu (do 1874 r. — namiestnikowi). Etat Komitetu przewidywał stanowisko prezesa, trzech starszych i sześciu młodszych cenzorów oraz kilku pracowników pomocniczych. Obsada urzędu pozostała jednak niepełna, mimo że Rosjanom zapewniano poważny dodatek do pensji stosownie do przepisów o wy-

<sup>18</sup> Zob. A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973, s. 424—450.

<sup>19</sup> L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1891—1917*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 546.

<sup>20</sup> W. Wodowozow, op. cit., s. 961.

<sup>21</sup> N. Korobka, *Szkodliwe litery*, [w:] *W obronie swobody słowa. Zbiór artykułów*, Warszawa 1905, s. 63—76.

<sup>22</sup> W. Wodowozow, op. cit., s. 961.

<sup>23</sup> P. Szreter, *Dostępność książki w Rosji w świetle danych cenzury zagranicznej*, [w:] *Instytucje, publiczność, sytuacje, lektury*.

<sup>24</sup> *Ustawa o Warszawskim Komitecie Cenzury*, „Dziennik Praw” t. 69, Warszawa 1869.

nagrodzeniu rosyjskiej biurokracji w Królestwie Polskim. Według ustawy z 1869 r. WKC sprawował cenzurę wewnętrzną w Warszawie i cenzurę zagraniczną wydawnictw sprowadzanych za pośrednictwem warszawskiego urzędu pocztowego. W latach 1877—1897 Komitet rozpatrywał także treść czasopism łódzkich, od 1897 r. w Łodzi urządował samodzielny cenzor podlegający bezpośrednio GZP<sup>25</sup>. W mniejszych ośrodkach wydawnictwa kontrolowała lokalna administracja i policja.

Centrum wydawniczym kraju była Warszawa. Komitet badał treść ukazujących się tutaj książek i czasopism, kontrolował przedstawienia teatralne, odczyty, koncerty, a także księgarstwo i poligrafię. Obok polskich kontrolował więc także wydawnictwa rosyjskie, niemieckie, żydowskie i in. Ważną rolę w jego działalności grały czynniki polityczne, co mocno akcentowano w przedstawianych władzom nadrzędnym sprawozdaniach. Doświadczony cenzor warszawski, wieloletni prezes WKC Christof Emmauskij (przywołując powiedzenie byłego zwierzchnika, w swoim czasie również szefa WKC płka Nikołaja Ryzowa) wspominał: „Niejednokrotnie trzeba było ignorować prawo i postępować zgodnie z własnymi poglądami, albo, jak mówił Ryzow, *«imjet' njuch»* [ponieważ rozpatrywaliśmy — M.T.] takie rzeczy, w których naruszenia prawa nie było, ale które mogły szokować władze lub rosyjskie społeczeństwo”<sup>26</sup>. Opinia ta współbrzmi z innymi przekazami źródłowymi. W Królestwie Polskim litera restrykcyjnej przeciw ustawy znaczyła jeszcze mniej niż nad Nową czy Moskwą.

Złagodzenia i obostrzenia kontroli druków w Kongresówce były pochodną aktualnego kursu władz wobec „polskiego woprosa”. Szczególnie surowy reżim cenzuralny panował pod rządami gen. Josipa Hurki, łagodniejszy za Piotra Albedińskiego czy Aleksandra Imeretyńskiego<sup>27</sup>.

Jakaś rolę grały też styl, poglądy i mentalność bezpośrednich przełożonych cenzury. Postać prezesa Iwana Jankulio uznać można za symboliczną dla epoki Hurki. Opinię surowego, lecz w miarę rzetelnego biurokraty miał Ryzow, mianowany prezesem jeszcze za rządów Berga, a odwołany w czasach Hurki. Prezesa Emmauskiego (1899—1911) przypada na dwa zasadniczo różne okresy: ostatnie lata cenzury prewencyjnej w Królestwie (pewne odprężenie po rządach Hurki i Jankulia) oraz czasy represyjnego porządku po 1905 r.

Niezależnie od zachodzących zmian w polityce prasowej praktykę kontroli wydawnictw w znacznym stopniu determinowała podwójna zależność służbowa WKC. Głównemu Zarządowi Prasy przedstawiano sprawozdania z posiedzeń Komitetu oraz ogólne opracowania na temat prasy polskiej. Tamże kierowano pytania natury praktycznej i formalnej. Zarząd prowadził ewidencję wszystkich wychodzących w państwie czasopism, do Warszawy kierował zalecenia w sprawie polityki cenzuralnej, wyjaśniał wątpliwości interpretacyjne. GZP rozpatrywał też odwołania od werdyktów WKC, czasem słał do komitetu monity z powodu „prze-

<sup>25</sup> J. Jaworska, op. cit., s. 125 n.

<sup>26</sup> [Ch. Emmauskij], *Iz wspominań warszawskiego cenzora (Oczerki Ch. Emmauskogo)*, „Warszawska Mysl” 1914, nr 83.

<sup>27</sup> Zob. J. L. Jastrzębiec, *Z Calej Polski*. „Przegląd Wszechpolski” 1897, nr 20



puszczeń" (znacznie rzadziej z powodu cenzorskiej nadgorliwości) — bywało, że prezesowi i cenzorom udzielano ostrej reprimendy.

WKC podlegał także generał-gubernatorowi warszawskiemu. Do siedziby Komitetu przy ulicy Miodowej płynęły z Zamku ogólne i szczegółowe zalecenia dotyczące oceny wydawnictw i pracy cenzorów. Przy kancelarii gen.-gubernatora funkcjonował tzw. gazetowy stół. Sporządzano tu wypisy i tłumaczenia ważniejszych artykułów, rejestrowano także uchybienia kontrolerów, nadzorowano zatem i prasę i cenzurę<sup>28</sup>. „Gazetowy stół” pełnił więc do pewnego stopnia kontrolę represyjną, wszak rozpatrywał materiał już opublikowany. Zdarzało się, że generał-gubernator karał redakcje grzywnami za ogłoszenie tekstów zaakceptowanych przez cenzurę.

Zakres samodzielności WKC zmieniał się w zależności od stylu pracy generał-gubernatora. Albedinski np. rzadko ingerował w kwestie cenzury; Kotzebue i Hurko przeciwnie, osobiście inspirowali i nadzorowali politykę prasową. Emmauskij twierdził, że w czasach tych „osobistych rządów” generał-gubernatorów, w Komitecie panowała zła atmosfera: prezesi mnożyli drobiazgowo instrukcje, cenzorzy postępowali z przesadną ostrożnością<sup>29</sup>. W efekcie kryteria oceny tekstów ulegały zastrzeżeniu.

Prócz formalnych zwierzchników wpływały na WKC także policja i kuratorium okręgu naukowego; „obercenzorami wszystkich pism i całego Komitetu” nazwał publicysta żandarmów<sup>30</sup>. Stefan Gorski obserwował: „Cenzor liczy się z prezesem, prezes ze wszystkimi naczelnikami urzędów policyjnych, powiatowych, gubernialnych. Nie wolno pisać o śmieciach na ulicy, bo to dotknęłoby kogoś, kto jest odpowiedzialny za porządek w mieście, nie wolno skarżyć się na wczesne zamykanie ogrodów, bo to polecił policmajster lub gubernator, nie wolno pisać o szulerniach, bo tu mógłby ktoś upatrzeć wymówkę dla swojego niedbalstwa. W ogóle administracja stara się wyzyskać cenzurę uprzednią dla osłonięcia siebie samej od krytyki, nawet od pozorów krytyki”<sup>31</sup>.

Emmauskij ze swej strony pisał o „znanej drażliwości władz miejscowych” zmuszającej cenzorów do wnikliwej oceny tekstów<sup>32</sup>. Kolonia rosyjska czytała przecież prasę polską, akceptacja niektórych tekstów mogła być poczytana za afront osobisty ze strony prezesa czy funkcjonariuszy WKC. Krytyka biurokracji, a także polskie aspiracje narodowe godziły w administrację carską bezpośrednio — stąd presja aparatu zaborczego, by niektóre wątki cenzurować rygorystycznie. W ten sposób — nawet niezależnie od koncepcji przyjętych na szczytach władzy — powstawała atmosfera sprzyjająca stosowaniu surowych norm kontroli.

Z niechęcią więc śledziły władze ilościowy rozwój prasy polskiej. Utrudniano zabiegi osób starających się o koncesję; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozpatrując odnośne podania z reguły zajmowało stano-

<sup>28</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 76.

<sup>29</sup> Tamże, nr 79, 83, 85.

<sup>30</sup> A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, oprac. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1971, s. 340.

<sup>31</sup> S. Gorski, *Dzieje cenzury w Polsce*, „Biblioteka Warszawska” 1905. t. IV. z. 5, s. 475.

<sup>32</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 76.

wisko zgodne z opinią WKC lub warszawskiego generał-gubernatora. Odrzucono np. prośbę Władysława Stodolewskiego o zezwolenie na „Echo Warszawskie”. Stodolewski był absolwentem wydziału filozofii uniwersytetu berlińskiego, a także korespondentem „Słowa” i „Kraju”; mimo to Michaił Czertkow zaproponował odrzucenie podania ze względu na... brak wystarczających kwalifikacji petenta. Wbrew pozytywnej dla Stodolewskiego opinii departamentu policji minister podanie odrzucił<sup>33</sup>. Podobnie zakończyły się zabiegi ks. Aleksandra Zaremby o koncesję na „Dwumiesięcznik Teologiczny”<sup>34</sup> oraz Wandy Ciot na łódzki tygodnik „Dobrobyt”<sup>35</sup>. W obu przypadkach generał-gubernator uznał, że na rynku funkcjonuje już wystarczająca ilość tego typu periodyków. Innym, politycznie niezdeterminowanym powodem odrzucenia podań o koncesje była — jak twierdził Imeretyński — zbyt mała liczba zatrudnionych w Królestwie cenzorów. Mimo wszelkich ograniczeń prasa przeżywała przeciw okres intensywnego rozwoju ilościowego<sup>36</sup>.

Wnikliwie rozpatrywano też prośby o zatwierdzenie zmian programowych w periodykach już funkcjonujących. Paweł Trzciniński np. zabiegał o przekształcenie swej „Biblioteki dla Młodzieży” w wydawnictwo o charakterze popularnonaukowym, jednak administracja nie wyraziła na to zgody<sup>37</sup>. Opiniując prośbę Zdzisława Piaseckiego („Dziennik Lubelski Ogłoszeń i Telegramów”) o zgodę na niektóre innowacje, generał-gubernator w tajnym piśmie stwierdził, że redakcja dąży do przemiany gazety informacyjnej w „organ literacko-polityczny” i konkludował: „Zwiększenie liczby polskich czasopism — nie wydaje się potrzebne w świetle znaczenia Lublina jako centrum byłej grecko-uniemieckiej ludności”<sup>38</sup>. Piaseckiemu uniemożliwiono nawet sprzedaż periodyku, gdy po kilku nieudanych próbach zmian programu zamierzał pozbyć się wydawnictwa. W podobny sposób doprowadzono do upadku „Kaliszanina”<sup>39</sup> oraz „Dziennika Łódzkiego” (w 1892 r. po kilkumiesięcznym zawieszeniu pisma nie zatwierdzono nowego redaktora i gazeta przestała się ukazywać)<sup>40</sup>.

Przedmiotem administracyjnych ingerencji bywało brzmienie tytułu. Czesław Stankiewicz wystąpił o zezwolenie na „Ginekologię Polską”, zaś otrzymał na... „Ginekologię”<sup>41</sup>. Zatwierdzenia wymagały również zmiany tytułów a nawet podtytułów. W 1872 r. WKC informował Józefa Kaufmana: „Pan minister spraw wewnętrznych raczył zezwolić na zmianę pisma »Mucha. Tygodnik humorystyczny ilustrowany« na »Mucha.

<sup>33</sup> Централны Государствиенны Історыцескі Архіў СССР у Ленінградзе [dalej CGIAL], zespół Warszawskiego Cenzurnego Komiteta [dalej WKC], f. 776, o. 15, j.ch. 67.

<sup>34</sup> CGIAL, f. 776, o. 14, j.ch. 115.

<sup>35</sup> CGIAL, f. 776, o. 14, j.ch. 19.

<sup>36</sup> K. Konarski, *Z dziejów cenzury łódzkiej*, „Rocznik Łódzki” 1933, s. 301—310.

<sup>37</sup> CGIAL, f. 776, o. 14, j.ch. 1.

<sup>38</sup> CGIAL, f. 776, o. 14, j.ch. 107.

<sup>39</sup> A. Szwarz, *Polskie „warstwy oświecone” w Kaliskiem i ich aktywność społeczno-kulturalna 1864—1900* (maszynopis pracy doktorskiej w bibliotece IH UW), s. 376 n.

<sup>40</sup> Res [F. Perl], *Niewola prasy w Rosji i w zaborze rosyjskim*, „Światło” 1900, nr 10, s. 82.

<sup>41</sup> CGIAL, f. 776, o. 14, j.ch. 9.

Pismo humorystyczne ilustrowane»<sup>42</sup>. Wymogi formalne i administracyjna praktyka przyczyniały się więc do mnożenia urzędowej korespondencji: próśb, zaświadczeń, tajnych i jawnych opinii, oficjalnych odpowiedzi itp.

Ze szczególną wnikliwością rozpatrywali cenzorzy teksty poświęcone czasom niepodległej Rzeczypospolitej oraz dziejom porozbiorowym. Emmauskij wspomina, iż w pewnym okresie zobowiązany był kwestionować (we fragmentach lub w całości) niemal wszystkie pozycje dotyczące historii Polski; zdarzyło mu się zezwolić na publikację traktującą o zamkach średniowiecznych pod warunkiem usunięcia z tekstu wszelkich dat i nazwisk<sup>43</sup>. W styczniu 1899 r. redakcja „Kuriera Polskiego” została ukarana za przypomnienie szaty graficznej i zawartości gazety wychodzącej pod tym samym tytułem w epoce przedrozbiorowej<sup>44</sup>. Nadzorującemu „Kaliszanina” wicegubernatorowi kaliskiemu zwierzchnicy wypominali akceptację zbyt wielu materiałów dotyczących dziejów narodu polskiego<sup>45</sup>. Odnośnie drukowanych w odcinkach powieści historycznych Ryzow przestrzegał podwładnych nie tylko przed drażliwymi wątkami przeszłości, lecz także przed dygresyjnością i aktualizacją wymowy utworów<sup>46</sup>. Dotkliwe zwłaszcza, choć w świetle ogólnych uwarunkowań oczywiste, było skreślanie nawet wzmianek i aluzji do narodowych insurekcji<sup>47</sup>.

Ograniczały też władze akcentowanie ponadkordonowej jedności narodu polskiego. Limitowano więc publikacje poświęcone Galicji i zabórowi niemieckiemu, a także „Ziemiom Zabranym”. Skonfiskowano m.in. książkę traktującą o strojach wykładowców i studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego na przestrzeni kilkuset lat funkcjonowania uczelni<sup>48</sup>. „Jeśli w numerze były wiadomości najniewinniejszej choćby natury (urodzaje, ceny, pokup na zboże i inwentarz) z kilku okolic Litwy i Ukrainy, zostawiało się tylko jedną, pozostałe szły precz” — wspominał czasy Jankulia redaktor pism rolniczych Aleksander Trylski<sup>49</sup>. Wnikliwie rozpatrywano wzmianki o dorobku literackim i artystycznym emigracji. W pewnych okresach w ogóle zabraniano edycji romantycznych wieszczów, bywało, że nie pozwalano wymienić w druku ich nazwisk. Na afiszach teatralnych „Mazepy” (zresztą w wersji drastycznie okrojonej) oznaczano autora inicjałami J.S.<sup>50</sup>. Z rękopisów i korekt skreślano wszelkie wzmianki o Teofilu Lenartowiczu, nawet jego nekrolog prasa opublikowała nie bez trudności<sup>51</sup>. Gdy władze zezwoliły na budowę pomnika Mickiewicza w Warszawie, w humorystycznej „Musze” zakwe-

<sup>42</sup> AGAD, Warszawski Komitet Cenzury [dalej WKC] 48: O wydawnictwie periodycznym „Mucha”, k. 11.

<sup>43</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 85.

<sup>44</sup> Res [F. Perl], op. cit., s. 83; grzywnę wymierzył generał-gubernator pomimo zatwierdzenia publikacji przez cenzora (por. AGAD, KGGW 48, k. 78). Skądinąd Imeretyński musiał się potem tłumaczyć z tego posunięcia przed ministrem spraw wewnętrznych Iwanem Goremykinem (CGiAL, f. 776, op. 12, d. 12, k. 73—89).

<sup>45</sup> A. Szwarz, op. cit., s. 376.

<sup>46</sup> AGAD, WKC 37: Protokoły posiedzeń Warszawskiego Komitetu Cenzury 1886 r., żurnal zasedanja [dalej żż] z 30 października, k. 183 n.

<sup>47</sup> J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 225—229.

<sup>48</sup> AGAD, WKC 40: Protokoły posiedzeń... z 1890 r., żż z 4 czerwca, k. 125.

<sup>49</sup> A. Trylski, *Ja wobec cenzury*, „Czytelnia dla Wszystkich” 1905, nr 29.

<sup>50</sup> [H. Secomska], op. cit., k. 251; A. Zaleski, op. cit., s. 341 n.

<sup>51</sup> J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 201, 211.

stonowano rysunek aprobujący solidarną postawę łożącego na monument społeczeństwa<sup>52</sup>.

Wyjątkowo drażliwą kwestię stanowiła ocena funkcjonowania biurokracji carskiej w Kongresówce. J. Jaworska podaje, że do czasu przejścia kontroli nad „Dziennikiem Łódzkim” miejscowy aparat tłumił wszelką krytykę stosunków lokalnych<sup>53</sup>. Prawdopodobnie w 1897 r. (w zachowanym dokumencie brak daty) w warszawskim „Słowie” skonfiskowano artykuł poświęcony przywilejom służbowym rosyjskich urzędników w Królestwie — tekstu nie uratowała pojednawcza teza o zdezaktualizowaniu się motywów, dla których wprowadzono owe apanaże<sup>54</sup>. Sprzeciw władzy budziły również pozytywne wspomnienia o gen. Sokratesie Starynkiewicz — w 1902 r. cenzorom polecono kwestionować tego rodzaju materiały<sup>55</sup>. Powodem tej dyrektywy były z pewnością dziennikarskie wycieczki pod adresem biurokracji — w oczach polskiej opinii publicznej osobista prawość i rzetelność Starynkiewicza uchodziły za cechy dla czynownika bardzo nietypowe. Cenzura tropiła więc również podteksty.

Wymóg ochrony głównych zasad ustrojowych interpretowano szeroko. Zwalczano nie tylko krytykę formułowaną w polskim imieniu, ale też wzmianki o opozycji antyreżimowej w Rosji czy choćby tylko utwory krytykujące rosyjskie stosunki polityczne, społeczne bądź obyczajowe. Stosunkowo często zakazywano przekładów dzieł literackich legalnie rozpowszechnianych w wersji oryginalnej<sup>56</sup>. Uważnie studiowano przeglądy prasy petersburskiej i moskiewskiej, skreślając omówienia publikacji Polakom życzliwych; zdarzały się konfiskaty przedruków z wydawnictw liberalnych i sympatyzujących z socjalizmem, a nawet doniesień zaczerpniętych z dzienników ogólnoinformacyjnych<sup>57</sup>. Wincenty Kosiakiewicz miał pretensje do warszawskich redaktorów, że tego rodzaju ingerencji nie zaskarżali w GZP<sup>58</sup>. Zachowane sprawozdanie prezesa WKC przeczy zasadności tej krytyki: Emmauskij w tajnej korespondencji osobiście informował zwierzchników o konieczności konfiskowania niektórych przedruków z czasopism rosyjskich<sup>59</sup>.

Cenzura ingerowała również w teksty traktujące o dyplomacji rosyjskiej; w zależności od aktualnego kursu Petersburga akceptowano lub kwestionowano opinie na temat wydarzeń międzynarodowych i sytuacji wewnętrznej poszczególnych państw. W opublikowanej w Krakowie w 1892 r. broszurze Franciszek Rawita-Gawroński podkreślał zmienność stanowiska WKC wobec kwestii niemieckiej („Przed półtora rokiem nie wolno było napisać — o cesarzu Niemiec słówka nieprzychylnego,

<sup>52</sup> A. Jaszczyk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870—1903*, Warszawa 1986, s. 23.

<sup>53</sup> J. Jaworska, op. cit., s. 125.

<sup>54</sup> AGAD, WKC 15: Cenzura polskich wydań w Warszawie 1884—1899, k. 32.

<sup>55</sup> Kronika, „Przegląd Wszechpolski” 1902, nr 9.

<sup>56</sup> A. Kaupuz, *O carskom cenzurnom szlagbaumie w Warszawie wtorej połowiny XIX wieku*, [w:] *Wzaimoswazi stawianskich literatur. Sbornik statiej*, Leningrad 1966, s. 152 i 155.

<sup>57</sup> M. Tobera, *Z archiwum Warszawskiego Komitetu Cenzury*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, z. 1, s. 122.

<sup>58</sup> *Varsowiensis* [W. Kosiakiewicz], *Prasa warszawska wobec cenzury*, „Krytyka” 1904, nr 6, s. 432.

<sup>59</sup> M. Tobera, *Z archiwum*, s. 123.

dwuznacznego, żadnej aluzji. Dziś można go znieważać — ile się komu podoba — wszystko przejdzie”) i dodawał: „Cenzura broni przyjaciół Rosji i wszelką polemikę z nimi uniemożliwia”<sup>60</sup>. W związku z wojną rosyjsko-turecką urzędnicy WKC zobowiązani byli zwalczać przejawy „turkofilstwa”<sup>61</sup>; zaś po wybuchu konfliktu z Japonią — jak pisał prezes Komitetu — cenzura przeciwstawiła się akcentowaniu sympatii pro-japońskich<sup>62</sup>. W publikacjach poświęconych polityce zagranicznej spłatały się zatem systemowe (ochrona *samodierżawja*) i narodowe (rosyjska racja stanu) motywy działalności WKC.

Kontrolowano i teksty omawiające zagadnienia społeczne. W sprawozdaniach poświęconych „Tygodnikowi Powszechnemu” inspirowanemu przez Związek Robotników Polskich, stwierdzono m.in., że pismo zajmuje się sprawami robotniczymi i socjalnymi, zatem jego profil odbiega od zatwierzonego programu — niedługo potem przeprowadzona przez żandarmów rewizja położyła kres egzystencji periodyku<sup>63</sup>. Konfiskowano poszczególne artykuły, w których dopatrzono się wpływów socjalistycznych; samodzielny funkcjonariusz łódzki uniemożliwił nawet publikację apelu o wspomaganie robotników jałmużną, gdyż dopatrzył się w nim inspiracji ideałami „chrześcijańskiego socjalizmu”<sup>64</sup>.

Istotny problem stanowiły stosunki narodowościowe. Gdy w związku z wydarzeniami we Wrześni część prasy warszawskiej podjęła hasło bojkotu sklepów i towarów niemieckich, cenzura starała się odróżnić polityczny charakter publikacji od rozważań natury ekonomicznej<sup>65</sup>. Kwestionowano również teksty traktujące o stosunkach polsko-żydowskich: w 1881 r. z powodu pogromu w Warszawie cenzura skreślała wszystkie akcenty antysemitki (a także słowa krytyki opieszałego zachowania się władz)<sup>66</sup>. Kilka lat później generał-gubernator ukarał grzywną „Dziennik dla wszystkich” za zamieszczenie notatki o pobiciu przez żydowskich chuliganów handlującego opłatkami organisty (publikację zatwierdził cenzor, lecz na Zamku obawiano się, by owa wiadomość „nie odbiła się niepomyślnie na spokoju publicznym”)<sup>67</sup>. Zabroniono wystawienia teatralnych adaptacji powieści Orzeszkowej pt. „Meir Ezofowicz” i „Eli Makower”. Książki te ukazały się bez większych przeszkód, ale sceniczną „propagandę polsko-żydowskiej solidarności” uznano za „szkodliwą dla sprawy rosyjskiej”<sup>68</sup>. Skonfiskowano jedną z broszur o „mordzie rytualnym”<sup>69</sup>, choć tolerowano antysemityzm „Roli”. Niechętnie odnoszono się do asymilacji Żydów. Zasadniczy wpływ — jak i w wielu innych przypadkach — stanowiła troska o dobro „sprawy rosyjskiej”.

<sup>60</sup> S. Wigura [F. Rawita-Gawroński], *Dziesięciolecie cenzury rosyjskiej w Królestwie Polskim (1880—1891)*, Kraków 1892, s. 75 i 78; por. AGAD, WKC 37: Protokoły posiedzeń... z 1886 r., żz z 28 sierpnia, k. 146—149.

<sup>61</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 79.

<sup>62</sup> M. Tobera, *Z archiwum*, s. 121.

<sup>63</sup> J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 47—49.

<sup>64</sup> J. Jaworska, op. cit., s. 131.

<sup>65</sup> AGAD, WKC 21: Sprawozdania z czynności Komitetu za lata 1901—1912, Sprawozdanie za rok 1901, k. 21 n.

<sup>66</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 83.

<sup>67</sup> S. Wigura [F. Rawita-Gawroński], op. cit., s. 39.

<sup>68</sup> [H. Secomska], op. cit., k. 14 i 23.

<sup>69</sup> AGAD, WKC 38: Protokoły posiedzeń... z 1888 r., żz z 1 września, k. 167.

Kontrola publikacji strzec miała również dogmatów chrześcijańskich. O interwencjach duchowieństwa katolickiego domagającego się ukrócenia wrogiej Kościołowi publicystyki wspominał Aleksander Świętochowski<sup>70</sup>. Cenzura ograniczała wypowiedzi ateistyczne — ale też uniemożliwiała podjęcie przez katolików jakiegokolwiek dysputy z prawosławiem. Z powodu potępienia schizmy wschodniej zakazano rozpowszechniania książki kardynała Gioacchino Vincenzo Pecci, i to wydanej w czasach, gdy autor jako Leon XIII zasiadał na Stolicy Piotrowej<sup>71</sup>. Zwalczano też katolickie wątki polskiego patriotyzmu. Janina Kulczycka-Saloni przytacza fragment listu Piotra Chmielowskiego do Teodora Wierzbowskiego — mowa w nim o dziennikarskiej dyplomacji wokół doniesień na temat pielgrzymki Słowian do Rzymu („Pisma poza Królestwem niech ocenią znaczenie religijno-polityczne. Nasze pisma codzienne i tygodniowe zajmą się stroną dekoracyjną”)<sup>72</sup>. Władze broniły uprzywilejowanej pozycji prawosławia, zmierzały do ograniczenia społecznej, a nawet duszpasterskiej roli Kościoła katolickiego, przeciwstawiały się też religijnej inspiracji postaw uznanych za wrogie wobec Rosji.

Zdarzało się cenzurze ingerować w zagadnienia dość odległe od polityki. W 1891 r. zakazano informowania o grożącym głodem nieurodzaju żyta i ziemniaków w Kaliskiem; w korespondencji z miejscowym gubernatorem Hurko stwierdził, że wypowiedzi tego rodzaju dostarczają prasie pretekstów do narzekania na położenie ekonomiczne Królestwa, mogą też wzbudzić nieuzasadnione nadzieje na pomoc rządową<sup>73</sup>. „Nie chcą u człeka żyć w poddaństwie — wichry, chmury i cyklony” — kpiarsko zauważył u progu 1905 r. humorysta „Muchy”, a jego żart (zresztą skonfiskowany) miał podwójny sens: traktował nie tylko o zywiołach społeczno-politycznych, lecz mówił też po prostu o stosunku biurokracji do sił natury<sup>74</sup>.

Cenzorzy rozważali również treść publikacji na tematy obyczajowe. Przepisy zobowiązywały ich do oceny materiałów ze względu na wydźwięk dydaktyczny utworów i wymogi moralności publicznej. Ingerowano jednak nie tylko w treść literatury sensacyjnej czy bulwarowej — tonowano również prasowe spory, skreślano drastyczne wątki i ostre sformułowania z reporterskich doniesień, z tekstów publicystycznych, a nawet z utworów artystycznych. W „Godzinie” Żeromskiego cenzor zakwestionował wyraz „ścierwo”<sup>75</sup>, z „Muchy” nakazano usunąć frazes, że od felietonów polemisty „i tak już wieją suchoty”<sup>76</sup>; z napisanego w związku z tragiczną śmiercią syna oświadczenia Józefa Grajnera wykreślono niektóre dosadne stwierdzenia (np. „najohydniejsze kłamstwo”) oraz pewne pikantne szczegóły (np. oskarżenie „Kuriera Codziennego” o niewypłacenie honorarium)<sup>77</sup>. Cenzura zatem starała się wpływać łagodząco na wymowę i ton publikacji.

<sup>70</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1966, s. 84 n.

<sup>71</sup> AGAD, WKC 39: Protokoły posiedzeń... z 1889 r., żz z 31 lipca, k. 149 n.

<sup>72</sup> Cyt. za J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 217 n.

<sup>73</sup> AP Łódź, Kancelaria Gubernatora Kaliskiego 314, k. 95—99.

<sup>74</sup> AGAD, WKC 48, k. 123.

<sup>75</sup> J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 217 n.

<sup>76</sup> AGAD, WKC 48, k. 112.

<sup>77</sup> Tamże, k. 72—74.

W różnych okresach zakazywano też używania pewnych pojęć i terminów (m.in. „zabór rosyjski”, „Kongresówka”, „ojczyzna”, „naród”, „rewolucja”; nie wolno było tytułować cara „królem Polski”). Jan Baudouin de Courtenay wspominał, że nawet stosunkowo liberalna cenzura petersburska usunęła z artykułu przeznaczanego dla „Kraju” sformułowanie mówiące o „historycznym i etnograficznym równouprawnieniu języków i narodowości” w Estonii<sup>78</sup>. Na przełomie stuleci językowi polskiemu próbowano narzucić przymiotnik: „ruski” (lub: „ruski”) w miejsce słowa: „rosyjski” — i koncepcję tę realizowano w praktyce. W druku używano więc nazwy: „Cesarstwo Ruskie”, nakładem Hoesicka ukazał się nawet „Dokładny słownik języka ruskiego i polskiego”.

Prócz nadzoru nad czasopismami ukazującymi się w Kongresówce WKC sprawował również cenzurę zagraniczną. Wydawnictwa pochodzące z importu można było zakwestionować w całości lub we fragmentach — w tym drugim przypadku inkryminowane urywki wycinano lub zamalowywano farbą. Nie zezwalano na import zakordonowych dzienników, debitu udzielono tylko niewielu tygodnikom i miesięcznikom. Janina Kulczycka-Saloni przytacza fragment listu, w którym Jan Kanty Gregorowicz informował o warunkach, jakie spełniać powinno pismo galicyjskie aby uzyskać debita w Królestwie: „Jeśli jednak trzymać się będziecie ściśle nauki nie dotykając nieznośnego naszego stosunku ze zwycięzcami i nie dążyć niczym do rozerwania go, to przy umiarkowanej choć liberalnej dążności pisma na dozwolenie wpuszczenia go do naszej więziennej klatki możecie rachować”<sup>79</sup>.

Cenzura zagraniczna kontrolowała też importowane druki nie-polskie. Emmauskij opowiada, że Komitet zatrudniał pracownika fizycznego, tzw. pressera, którego zadaniem było pokrywanie farbą zakwestionowanych fragmentów publikacji. Przez pewien czas owym „pressem” był półanalfabeta, niejaki Filipowicz. Zdarzyło się, że cenzura zezwoliła na rozpowszechnianie pewnej gazety berlińskiej pod warunkiem usunięcia zamieszczonej w numerze odezwy rosyjskich rewolucjonistów. Filipowicz pomylił się, pozostawił odezwę nietkniętą, zamalował natomiast wydrukowane obok całkiem niewinne wiadomości i w rezultacie gazetę z kiosków, restauracji i kawiarni usuwała później policja<sup>80</sup>.

Z pewnym uproszczeniem przyjąć można, że cenzura przestrzegała zasady wnikliwej i surowej oceny zawartości czasopism popularnych i wysokonakładowych, więcej swobody pozostawiając natomiast wydawnictwom specjalistycznym i elitarnym. Najbardziej skrupowane były dzienniki i periodyki adresowane do ludu, choć np. cytowany już Tryliski zaświadcza, że nawet redaktor „Gazety Rolniczej” miewał poważne kłopoty natury cenzuralnej.

Stosunkowo ostrzej kontrolowano periodyki prowincjonalne. W Łodzi czy Kaliszu — prócz wykreslania cytatów z prasy rosyjskiej — niekiedy zabraniano przedruków z pism warszawskich<sup>81</sup>. Niepokój WKC

<sup>78</sup> J. Baudouin de Courtenay, *Kaprysy tłumicieli myśli ludzkiej*, „Krytyka” 1903, z. 5, s. 370.

<sup>79</sup> Cyt. za J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 219.

<sup>80</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 79; J. Kostecki, op. cit., *passim*.

<sup>81</sup> J. Jaworska, op. cit., s. 132; AP Łódź, Kancelaria Gubernatora Kaliskiego 314, k. 32 n.

budziła też zawartość dość łagodnie cenzurowanego petersburskiego „Kraju” — Hurko i Imeretyński interweniowali w tej sprawie u władz stołecznych<sup>82</sup>.

Akceptacja rozpowszechniania zależała także od formy przekazu. „Tu klasyfikacja jest jakaś niezrozumiała: fakt pewien przejdzie w powieści, nie przejdzie w poezji — przejdzie w artykule, nie przejdzie w rysunku itd.” — twierdził Rawita-Gawroński<sup>83</sup>. Cenzorzy przedkładali na ogół formy hermetyczne nad jednoznaczność i prostotę wyrazu. „Baronowa XYZ” pisała — może z niejaką przesadą: „Ilu cenzorów, tyle metod cenzurowania, a co więcej, ile pism, tyle norm cenzuralnych. Inna zupełnie miara przykładana bywa do pism brukowych, poczytnych i popularnych; inna do dzienników politycznych; inna znowu do tygodników ilustrowanych, miesięczników i prac naukowych, a przede wszystkim inna dla teatru i prelekcji publicznych ——. Ani się to wszystko określić, ani zreasumować nie da”<sup>84</sup>.

Najczęściej stosowaną formą represji było zakwestionowanie sformułowania, akapitu czy artykułu. Pojedyncze skreślenia stanowiły praktykę powszechną, rzadziej zdarzały się konfiskaty całego numeru. Bardziej dotkliwą karą było tzw. skierowanie redaktora do poprawki. Na *isprawlenije* wysyłał prezes WKC lub, za jego pośrednictwem, generał-gubernator. Represje tego rodzaju miały charakter nieformalny (nie przewidywały ich odpowiednie przepisy), a polegały na stosowaniu niezwykłe drobiazgowego nadzoru, przekreślaniu całych artykułów z mało istotnych powodów, kwestionowaniu szczegółów itp. Niekiedy cenzor żądał przedstawienia do kontroli nie szrotkowej odbitki, lecz już wydrukowanego egzemplarza — w wyniku ingerencji wydawca ponosił wówczas znaczne straty finansowe. Ukaranej poprawką redakcji „Kuriera Porannego” nakazano złożenie gazety w cenzurze w przeddzień edycji, co dezaktualizowało, oczywiście, zawartość dziennika<sup>85</sup>. „Isprawlenije” stosowano wobec czasopism, których ogólny kierunek budził poważne zastrzeżenia administracji; bywało również formą rewanzu Komitetu za „przemycenie” treści dopiero po opublikowaniu uznanych za niecenzuralne.

Grzywny w trybie administracyjnym wymierzał generał-gubernator — w ten sposób często represjonowano treści zatwierdzone przez cenzurę. W 1887 r. np. kilkanaście redakcji skazano na bardzo wysokie kary. Powodem ich nałożenia był incydent w cyrku: *clown* w żargonie niemiecko-rosyjskim miał dopuścić się zniewagi godności kobiet polskich, za co publiczność obrzuciła go zgniłymi jajami. Prasa dała wyraz swemu oburzeniu na błązna, wstawiła się również za aresztowanymi z powodu protestu studentami<sup>86</sup>. Akceptacja tych artykułów przez urzędników WKC nie obroniła redakcji przed represjami — werdykt cenzora nie zawsze był decyzją ostateczną.

<sup>82</sup> Z. Kmieciak, *Kraj za czasów redaktorstwa Erazma Piltza*, Warszawa 1969, s. 84, 90, 105.

<sup>83</sup> S. Wigura [F. Rawita-Gawroński], op. cit., s. 89.

<sup>84</sup> A. Zaleski, op. cit., s. 343 n.

<sup>85</sup> [S. Krzeмиński], *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888)*. Zarys historyczny, Lwów 1892, s. 191.

<sup>86</sup> S. Wigura [F. Rawita-Gawroński], op. cit., s. 37 n.



Stosowano również kary zawiesznień, najczęściej na okres kilku miesięcy. Po zakończeniu karencji wznowione wydawnictwa kontrolowano ze szczególną wnikliwością. Wspomniany już przykład „Tygodnika Powszechnego” świadczy natomiast, że w pewnych przypadkach w grę wchodzić mogło zamknięcie czasopisma, choć do 1905 r. władze stosunkowo rzadko decydowały się na tego rodzaju posunięcia.

Emmauskij wspomina, że prezes Jankulio dążąc do zasadniczego przeobrażenia prasy polskiej, chciał „zmienić jej ton i kierunek”<sup>87</sup>. Podwładnym nakazywał więc drobiazgowość, skreślanie pojedynczych sformułowań, tropienie podtekstów. Znaczna część podanych wyżej przykładów drastycznych ingerencji pochodzi właśnie z czasów owej prezesury. Despotyczny wobec prasy Jankulio znany był natomiast ze swej uległości wobec generał-gubernatora. Pod rządem Hurki upowszechniła się także praktyka zawieszania czasopism i orzekania wysokich grzywien. Natomiast w okresach złagodzenia kursu ingerencje cenzury bywały mniej drobiazgowo<sup>88</sup>, pewne możliwości otwierały się wówczas zwłaszcza przed wydawnictwami o potencjalnie ograniczonym zasięgu społecznym.

Polityka prasowa władz nie polegała wyłącznie na stosowaniu represji. Próbowano też rozwiązań o charakterze pozytywnym. Stąd np. dyskretne poparcie dla „młodej prasy” w jej sporze z „prasą starą” — szlachtę i kler biurokracja uważała za środowisko przesiąknięte ideałami niepodległościowymi<sup>89</sup>. Nieświadomy tej gry Świętochowski wspominał, jak wstawiennictwo prezesa Ryzowa uratowało „Prawdę” przed zamknięciem<sup>90</sup>. Mimo późniejszego zaostrzenia cenzury sytuacja nie zmieniła się do końca stulecia: pod pewnymi względami pozytywiści mieli nieco większą swobodę wypowiedzi niż ich adwersarze<sup>91</sup>.

Podejmowano również próby zainteresowania redakcji kulturą, życiem umysłowym i problemami gospodarczymi rdzennej Rosji. Za czasów Jankulia zgodę na publikację doniesień z innych zaborów czy „Ziem Zabrzanych” czasopisma warszawskie musiały okupywać zamieszczaniem materiałów poświęconych guberniom wewnętrznym Cesarstwa<sup>92</sup>. W klimacie narastającego konfliktu z Japonią cenzorzy wywierali presję na przedrukowywanie nacjonalistycznych artykułów rosyjskich<sup>93</sup>. Z powodu propagowania koncepcji ugodowych stosunkowo łagodnie nadzorowano „Chwilę” Walerego Przyborowskiego<sup>94</sup>. W czasie rządów Imeretyńskiego podjęto też próbę oddziaływania za pomocą prasy na warstwy

<sup>87</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 85.

<sup>88</sup> Według F. Perla w czasach Imeretyńskiego „wyżły cenzorskie” nie tropiły już tak gorliwie takich wyrazów, jak „ojczyzna”, „naród”, „Polska”, udzielano też więcej zezwoleń na druk książek historycznych. „Res” podał jednak również przykłady represji z lat 1897—1900 i reasumował: „Słowem niewola prasy równie wielka jak dawniej” (Res [F. Perl], op. cit., s. 83). Pointa artykułu pozwala uzmysłowić sobie bardzo względny charakter wszelkich uogólnień na temat zmian w polityce cenzuralnej.

<sup>89</sup> K. Duszenko, *Warszawscy pozytywiści i carska cenzura*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1979, nr 3, s. 5—11.

<sup>90</sup> A. Świętochowski, op. cit., s. 106 n.

<sup>91</sup> A. Jaszczuk, op. cit., s. 44—47.

<sup>92</sup> A. Trylski, op. cit.

<sup>93</sup> Varsoviensis [W. Kosiakiewicz], op. cit., s. 432.

<sup>94</sup> A. Szwarz, *Nieudana inicjatywa ugodowa. «Chwila» Walerego Przyborowskiego i jej program*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1987, nr 3, s. 39.

ludowe — wydawana przez administrację „Oświata” była w tym czasie jedynym polskojęzycznym periodykiem w Królestwie ukazującym się bez kontroli uprzedniej<sup>95</sup>.

Zacytowane tu inicjatywy pozytywne uznać można za kroki doraźne, za posunięcia o niewielkiej efektywności. Zakres poparcia dla pozytywistów był bardzo ograniczony. „Chwila” i „Oświata” wychodziły stosunkowo krótko. Na codzień dominowały represje.

Pewną rolę w działaniach WKC grały też zagadnienia natury personalnej. Cenzor, rzec można, był najważniejszym redaktorem; właśnie on, wyposażony w prawo weta „zamykał numer”. „I znowu jak we wszystkim, tak i tutaj kwestia osób wychodzi ponad kwestię systemu i sztyka lub względność osobista zajmuje miejsce zasady i prawa” — pisała „Baronowa XYZ”<sup>96</sup>. Spróbujmy zatem przyjrzeć się sylwetkom warszawskich cenzorów i formułowanym na ich temat opiniom.

Z początku WKC zatrudniał niewielu cenzorów narodowości polskiej. Ostatni z nich, bynajmniej nie wyróżniający się łagodnością Lachmanowicz, odszedł na emeryturę w czasach Hurki. Kilku konwertytów prawosławia uznać można za Polaków zrusyfikowanych. W Komitecie pracowali przede wszystkim Rosjanie oraz paru pozostających w służbie carskiej Niemców; przez pewien czas wychodzące w Warszawie gazety żydowskie kontrolował prozelita prawosławny, były rabin kijowski Władimir Jedorow<sup>97</sup>.

Wynagrodzenie pracowników WKC było stosunkowo wysokie: Michaił Łagodowski w 1888 r. jako początkujący (młodszy) cenzor zarabiał łącznie 1500 rb. rocznie, w 1899 r. jako starszy cenzor — 2500 rb., w 1914 r. jako prezes Komitetu — 5800 rb.<sup>98</sup> Funkcjonariusze narodowości rosyjskiej pobierali stały dodatek do pensji przyznawany administracji carskiej w Królestwie. Obowiązywał ich odpowiedni poziom wykształcenia i, oczywiście, znajomość języka rozpatrywanych publikacji. Pracowali najczęściej w domu (z wyjątkiem osób sprawujących cenzurę zagraniczną oraz nadzór nad księgarniami i drukarniami) — tutaj też z reguły przyjmowali petentów i odbierali korektorskie odbitki czasopism.

Z powodu niepełnej obsady stanowisk cenzorzy warszawscy byli podobno przepracowani. Według Emmauskiego najbardziej żmudne zajęcie stanowiła kontrola wydawnictw importowanych. Rozpatrywanie zawartości dzienników, zwłaszcza doniesień z ostatniej chwili oraz dodatków nadzwyczajnych, wiązało się z koniecznością podejmowania szybkich decyzji. Cenzorzy raczej nie lubili sprawdzania zawartości prasy codziennej — męczące tempo pracy zwiększało przecież ryzyko przeoczeń i pomyłek.

Kontrolę poszczególnych periodyków zlecano funkcjonariuszom na stałe. Zmiana tytułów przeznaczonych do oceny — w zależności od prestiżu wydawnictw — była wyrazem dezaprobaty lub uznania zwierzchników dla pracy podwładnego. Cenzorskie werdykty obserwowała też

<sup>95</sup> AGAD, Kancelaria Warszawskiego General-Gubernatora 62: Ob izdaniu narodnoj gazjety na polskom jazykie pod zagławiem „Oświata”.

<sup>96</sup> A. Zaleski, op. cit., s. 343.

<sup>97</sup> [Ch. Emmauski], op. cit., nr 76 i 85.

<sup>98</sup> AGAD, WKC 4: O służbie przewodniacza Warszawskiego komiteta po dziełach pieczati Michaiła Awgustinowicza (Łagodowskiego), k. 68—74.

administracja poszczególnych szczebli. Z powodu rozmaitych nacisków wokół Komitetu tworzyła się często nerwowa atmosfera, w rezultacie czynnościom służbowym pracowników WKC towarzyszyć miało napięcie i poczucie niepewności<sup>99</sup>.

Przyznać należy, że dla urzędnika rosyjskiego praca w Komitecie mogła być trudna. Naturalny antagonizm prasa—cenzura zaostrzały w Kongresówce silne emocje narodowe; wzajemną niechęć carskiej administracji i polskiego społeczeństwa obie strony uważały za oczywistą. Istotną rolę grały zagadnienia językowe, różnice kulturowe i mentalnościowe. Zakres obowiązków WKC był szerszy w porównaniu do obu stolic Cesarstwa, służbę jego zwierzchnicy oceniali podług bardziej skomplikowanych kryteriów. W 1897 r. stanowisko cenzora w Łodzi objął przybyły z Petersburga Piotr Isajewicz. Przyzwyczajony do norm stosowanych wobec stołecznej prasy rosyjskiej zezwalał na publikacje tekstów, które budziły gniew lokalnych dostojników. Rychło też został zastąpiony przez bardziej surowego i dyspozycyjnego urzędnika Hilariona Gabłę<sup>100</sup>.

Biurokracja carska miała w Kongresówce złą opinię. Mówiono, że napływali tu nadgorliwcy o niskim poziomie moralnym i umysłowym<sup>101</sup>. Sądy tego rodzaju formułowali niekiedy i rosyjscy dygnitarze<sup>102</sup>. Negatywne te uogólnienia w jakimś stopniu dotyczyły również cenzorów. Oto, co pisał o tym Rawita-Gawroński: „Jakie typy, jacy ludzie przesunęli się [przez WKC — M.T.] w ciągu ostatniego dziesięciolecia — włosy nieraz powstają na samą myśl o społeczeństwie, które takich ludzi produkuje. Oprócz powolnych czynowników, spełniających nieświadomie nieraz rozkazy swoich dostojnych zwierzchników, można tu było spotkać także takich renegatów, jak Ożarowski, potomek tego, który wisiał na latarni warszawskiej, ludzi „gadających przez nosy, a często bez nosów”, jak Łagodowski, idiotów, jak Kitycyn, chorych umysłów, jak Nikolicz, zdenerwowanych psychopatów, jak Czestylin — i tylu, tylu innych”<sup>103</sup>.

Ferdynand Hoesick z niechęcią wspominał Władimira Iwanowskiego, „cenzora z zamięłowania”, człowieka inteligentnego i kompetentnego<sup>104</sup>. Świętochowski z pewnym szacunkiem wypowiadał się o Ryżowie<sup>105</sup>. Ludwik Straszewicz uważał Nikołaja Kuzniecowa za osobę prawą i prasie życzliwą, acz dla swej profesji nietypową<sup>106</sup>. Znający Komitet od wewnątrz Emmauskij w słowach pełnych uznania skreślił sylwetki kilku zatrudnionych tu „znakomitych fachowców”, znających ponoć biegle prawo i polską literaturę<sup>107</sup>. Podał jednak również przykłady kompromitujące niektórych współpracowników: jeden z nich sprawdzał prawomyślność ilustracji pod mikroskopem, inny miał zwyczaj ciskać pomię-

<sup>99</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 76.

<sup>100</sup> J. Jaworska, op. cit., s. 128 n.

<sup>101</sup> S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795—1914*, Warszawa 1976, s. 261.

<sup>102</sup> A. Zaleski, op. cit., s. 89.

<sup>103</sup> S. Wigura [F. Rawita-Gawroński], op. cit., s. 59.

<sup>104</sup> F. Hoesick, *Ze wspomnień o cenzurze rosyjskiej w Warszawie*, Warszawa 1929, s. 14.

<sup>105</sup> A. Świętochowski, op. cit., s. 107.

<sup>106</sup> *Recenzje i sprawozdania*, „Świat Słowiński” 1908 t. I, s. 393.

<sup>107</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 81 i 85.

tym rękopisem w głowę oczekującego na werdykt petenta<sup>108</sup>. Przekazy polskie i rosyjskie świadczą jednak i o tym, że obok „idiotów” czy „chorych umysłów” w Komitecie można było spotkać również osoby obdarzone charakterem i inteligencją<sup>109</sup> (cechy te na ogół nie miały związku ze stosunkiem funkcjonariuszy do Polaków).

Niektóre decyzje cenzorów bywały zaskakujące nawet dla doświadczonych dziennikarzy. Trylski np. wspominał, jak w fachowym artykule zakwestionowana została nazwa botaniczna „pszenica polska” (*triticum polonicum*), którą urzędnik polecił zmienić na „pszenicę krajową” — dopiero interwencja u prezesa Komitetu umożliwiła opublikowanie tekstu z prawidłową terminologią<sup>110</sup>. Innym razem Jankulio nakazał konfiskatę ryciny przedstawiającej morze; mewy kojarzyły mu się z białym orłem. Tenże Jankulio czynił podwładnym cierpkie wymówki z powodu najbliższych nawet przeoczeń<sup>111</sup>. Pozornie karykaturalna podejrzliwość cenzorów i szafowanie czerwonym atramentem mogły zatem wynikać z lojalnego wykonywania zaleceń przełożonych. Uwarunkowania psychologiczne relacji WKC—prasa oceniać więc trzeba ostrożnie, choć Rawita-Gawroński miał z pewnością rację twierdząc, że system kreował biurokratyczną bezdusność i bezmyślność<sup>112</sup>.

Carski aparat urzędniczy uchodził za przekupny. Wielu polskich autorów opowiada o skorumpowaniu cenzury, chociaż milczy na ten temat Emmauskij, sam przez Hoesicka i Świętochowskiego uznany za łapówkarza<sup>113</sup>. Pamiętnikarze opowiadają o pertraktacjach redaktorów z urzędnikami WKC — najczęściej w „handelku win” braci Arkuszewskich przy skrzyżowaniu Miodowej i Kapitulnej, niemal naprzeciwko siedziby Komitetu. Tam, w wydzielonym pokoju, omawiano przygotowane publikacje, prowadzono rokowania — i było oczywiście, kto płaci rachunek<sup>114</sup>. Spotykano się zresztą i w innych, droższych lokalach. Dziennikarze powtarzali sobie powiedzonka: „siwucha trafia do ucha”, „okowita o sens nie pyta, gładko czyta”<sup>115</sup>. Prócz „śniadanek” i „kolacyjek”, zdarzało się, że w grę wchodziła także gotówka. Właściciel księgarni Ludwik Fiszer wspominał, iż kontroler handlu księgarskiego Trofimowicz otrzymywał stałą kwartalną pensję 200 rb. oraz okazyjnie po 50 rb. za zaniechanie konfiskaty prohibitów; inni brali łapówki za nieumieszczenie przysyłanych zza granicy książek w cenzorskim wykazie pozycji zakazanych<sup>116</sup>. Relacja Fiszera dotyczy czasów porewolucyjnych, przyjąć jednak wolno, że podobne praktyki miały miejsce także przed 1905 r. Hoesick pisał: „Łapówka w Rosji zastępowała konstytucję,

<sup>108</sup> Tamże, nr 81.

<sup>109</sup> Por. B. Mazan, op. cit., s. 72.

<sup>110</sup> A. Trylski, op. cit.

<sup>111</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 85.

<sup>112</sup> S. Wigura [F. Rawita-Gawroński], op. cit., s. 31 n.

<sup>113</sup> A. Świętochowski, op. cit., s. 81; F. Hoesick uważał Emmauskiego za pantoflarza uległego rozmiłowanej we „wziatkach” żonie (tenże, op. cit., s. 20 n.).

<sup>114</sup> I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*, Edinbourgh 1946, s. 80 n.; K. Pollack, *Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego*, Warszawa 1961, s. 128.

<sup>115</sup> K. Pollack, op. cit., s. 206.

<sup>116</sup> L. Fiszer, *Wspomnienia starego księgarza*, Warszawa 1959, s. 72—76; wysokości podanych przez autora sum nie potrafię zweryfikować; por. S. Dunin, *Wspomnienia dziennikarza*, Warszawa 1963, s. 276.

a czasami nawet dawała przedsmak wolności, byle tylko urzędnik był uczynnym! Na szczęście nieuczynni należeli do wyjątków. W stosunkach z warszawską cenzurą, zarówno przed, jak i po nadaniu przez Mikołaja II konstytucji, odczuwało się to na każdym kroku. I to nie tylko w stosunkach z cenzurą. Inaczej żyć by się nie dało w tej babilońskiej niewoli”<sup>117</sup>.

Mówią więc źródła o apodyktyczności i woluntaryzmie cenzorów. Lecz ów stereotyp satrapy czy „wszechwładnego stróża i kata”<sup>118</sup> pozostaje w sprzeczności z relacjami, z których wyłania się postać zestresowanego urzędnika, zagubionego w gąszczu przepisów i służbowych uzależnień<sup>119</sup>. W przypadku uznania ogłoszonego utworu za niecenzuralny osobom odpowiedzialnym za decyzję o publikacji groziły konsekwencje służbowe. Nie mogli więc cenzorzy bezkarnie przepuszczać tekstów jaskrawo sprzecznych z podstawowymi założeniami polityki władz, nie mogli radykalnie złagodzić obowiązującego kursu. Mogli go natomiast zaostrać, bowiem przesadnie srogie ingerencje przełożeni karali rządziej i mniej dotkliwie. Kosiakiewicz potępiał warszawskich redaktorów, którzy — według jego opinii — demoralizowali cenzorów łapówkami zamiast walczyć o przestrzeganie elementarnych zasad praworządności<sup>120</sup>. Jednak w ówczesnych warunkach uśmierzenie nadgorliwości kontrolera czasem mogło być warte okrągłej sumy czy uregulowania restauracyjnego rachunku.

Mimo wszelkich zastrzeżeń stwierdzimy przecież, że bezpośrednie stosunki redaktorów z cenzorami (do pewnego stopnia) wpływały na treść czasopism. „Śniadanka” u Arkuszewskich i osobiste pertraktacje sprzyjały wzajemnej znajomości, kształtowały też reguły gry. Emmauskij podaje, że nawet w czasach najsurowszego reżimu nie wypadało przekreślić całego artykułu bez rzetelnego wyjaśnienia przyczyn; wspomina, jak we własnym mieszkaniu wspólnie z dziennikarzami oczekiwał na depezę o spodziewanym zgonie Wilhelma I — chodziło o jak najszybsze zatwierdzenie poświęconych śmierci monarchy materiałów<sup>121</sup>. Oficjalnie też podejmował przedstawicieli pism warszawskich na przyjęciu wydanym z okazji 25-lecia swej pracy w Komitecie<sup>122</sup>. Zdarzało się wyjątkowo, że pewni redaktorskiej lojalności cenzorzy zaocznie zezwalałi na publikację dodatków nadzwyczajnych czy ostatnich depeż agencyjnych<sup>123</sup>. Dziennikarze i urzędnicy WKC spotykali się na tych samych wystawach, koncertach czy spektaklach i w kuluarach z pewnością wymieniali ukłony... Oczywiście, obcowanie to wymuszał los, w sumie jednak sytuacja determinowała znajomość prasy przez cenzurę i cenzury przez żurnalistów. Po obu stronach zdawano sobie sprawę z mocnych i słabych punktów adwersarzy, panowała też świadomość własnych możliwości i ograniczeń.

<sup>117</sup> F. Hoesick, op. cit., s. 44.

<sup>118</sup> S. Krzemiński, op. cit., s. 189; J. Baudouin de Courtenay, op. cit., s. 369 n.

<sup>119</sup> A. Zaleski, op. cit., s. 339; [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 85.

<sup>120</sup> Varsoviensis [W. Kosiakiewicz], op. cit., s. 430 n.

<sup>121</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 85.

<sup>122</sup> Jubileusz st. radcy Emmauskiego, „Tygodnik Polski” 1901, nr 28.

<sup>123</sup> Varsoviensis [W. Kosiakiewicz], op. cit., s. 435; por. S. Dunin, op. cit., s. 178.

O Rosjanach zatrudnionych w Królestwie publicysta napisał, że „są źli, gorsi i najgorsi, ale też są i lepsi, spokojniejsi, neutralni i bierni”<sup>124</sup>. Popularnością cieszyła się trawestacja arii z „Orfeusza w piekle” Offenbacha:

„Kogda ja w Polsce był cenzorem,  
 Jak pirog w maśle pływał ja,  
 Codziennie śniadał z redaktorem,  
 Za byle wierszyk — rubliej dwa.  
 U Arkuszewskich codzień bywał,  
 I liberalnyj zawsze był:  
 »Boże, coś Polskę« nawet śpiewał,  
 gdy porter i szampańskie pił!  
 Ja był wszak radca rzeczywisty  
 i wpadał w oczeń srogij szął,  
 Ja darł wsie korekturne listy —  
 przede mną sam wydawca drżał”<sup>125</sup>.

Piosenka ta zawiera wiele elementów „polskiego” stereotypu cenzora. Korupcja, pijaństwo, zwykłe chamstwo, szowinizm skryty za woalem specyficznej aklimatyzacji w Królestwie... Niektórzy autorzy dodają jeszcze głupotę, arogancję, skrajną podejrzliwość, strach przed odpowiedzialnością. Część tych oskarżeń potwierdza Emmauskij, choć ze zrozumiałych powodów chętniej wspomina „normalnych ludzi” pełniących w WKC służbę trudną i specyficzną. Jego zdaniem przyczyny kuriozalnych zachowań niektórych cenzorów tkwiły przede wszystkim w nieprecyzyjności obowiązujących norm, a także w „drażliwości” władz miejscowych. Czynił też Emmauskij Jankulię osobiste odpowiedzialnym za błędy w polityce cenzuralnej i za złą atmosferę panującą za jego czasów w Komitecie. To właśnie wtedy — według autora cytowanych wspomnień — w WKC pracowało wiele osób niekompetentnych i kompromitujących urząd swoimi decyzjami<sup>126</sup>.

„Strona polska” też negatywnie oceniała okres rządów Hurki i Jankulia<sup>127</sup>, była jednak bardziej skora do uogólnień. Cenzurę postrzegano jako „barbarzyński przeżytek”<sup>128</sup>, w funkcjonowaniu jej widziano przede wszystkim realizatorów antypolskiej polityki — z satysfakcją (choć i z goryczą) kpiono więc z ich wad i śmiesznośc. Portret typowego cenzora zawarty w publicystyce i w większości pamiętników uznać jednak wypada raczej za karykaturę niż obraz realistyczny.

Relacje Emmauskiego z jednej, Gorskiego czy Rawity-Gawrońskiego z drugiej strony — choć pisane z zasadniczo odmiennych pozycji — skłaniają do formułowania tez podobnych lub komplementarnych. W opisie stylu pracy i osobowości cenzorów zapewne bliższy prawdy jest

<sup>124</sup> A. Załęski, op. cit., s. 150.

<sup>125</sup> Krążyło kilka wersji tego utworu. Popularyzatorem i prawdopodobnie autorem pierwotnej trawestacji Offenbacha był M. Frenkiel, „trawestację trawestacji” ułożył ponoć K. Laskowski; w artykule cytuję wersję podaną przez nielegalne czasopismo satyryczne pt. „Złodziej” 1905, nr 1; zob. W. Zyglarski, *Pod cenzurą (z notatek i szpargałów dziennikarskich)*, „Kurier Warszawski” 1921, nr 1.

<sup>126</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 76, 85.

<sup>127</sup> Zaskakująco dobrą opinię o Jankulię sformułował S. Dunin, prawdopodobnie pomylił go jednak z Ryzowem (tenże, op. cit., s. 76).

<sup>128</sup> Varsoviensis [W. Kosiakiewicz], op. cit., s. 430.

prezes WKC powiadając, że bywało różnie. Teksty polskie uzupełniają jego wspomnienia o pewne kwestie dla starszego radcy wstydlive (np. o korupcję), a przede wszystkim o diagnozę generalną: cenzorzy byli funkcjonariuszami aparatu zaborczego. Inne źródła mówią zresztą o żywej przez wielu z nich głębokiej niechęci wobec polskości. Pracownik WKC Aleksiej Sidorow był warszawskim korespondentem nacjonalistycznych „Nowoje Wremia”, we własnych książkach również deklarował się jako zdecydowany zwolennik rusyfikacji<sup>129</sup>. Worszew w specjalnym raporcie przestrzegał współpracowników przed knowaniami propagandy antyrosyjskiej kierowanej „niewidimój polskoj rukoju”<sup>130</sup>. Po Ryżowie dochowało się w aktach wiele dokumentów przeczących domniemaniu: Świętochowskiego, jakoby prezes cenzury bliski był „spolaczenia się”<sup>131</sup>. Emmauskij w pisanych na emeryturze wspomnieniach pozował na liberała; ale w służbowej korespondencji afirmował działania restrykcyjne i wypowiadał się w tonie dla Polaków nieprzychylnym<sup>132</sup>. Publicystyka polska miała więc rację postrzegając cenzorów jako nieproszonych rządców w podbitym kraju. Wbrew sugestii niektórych źródeł zaznaczyć natomiast wypada, że nie każdy pracownik WKC był osobnikiem o niskich kwalifikacjach moralnych i intelektualnych. Obok ideowych rusyfikatorów bywali cenzorzy zachowujący pewien dystans wobec poglądów Hurki, Apuchtina czy Jankulia.

Chociaż w stosunku do czasopiśmiennictwa cenzura była stroną uprzywilejowaną, nie należy przeceniać jej efektywności. Prasa nie była zupełnie bezbronna wobec nacisków i ograniczeń. Redaktorzy orientowali się w mocnych i słabych stronach porządku cenzuralnego. Przepisy przewidywały możliwość odwołania się od decyzji cenzora oraz od werdyktu Komitetu (podobno nawet Jankulio bywał zakłopotany skargami na niefortunne ingerencje swych podwładnych)<sup>133</sup>. Apelacje wnoszono jednak stosunkowo rzadko, nie bardzo licząc na przychylną decyzję władz zwierzchnich. Także zadrażnianie stosunków ze „swoim” cenzorem (tym bardziej z prezesem WKC) redakcje często uważały za nieopłacalne<sup>134</sup>.

Na codzień gra prasy z cenzurą polegała na formalnych i nieformalnych pertraktacjach oraz na zabiegach wokół i wewnątrz tekstów. Pracownicy WKC otrzymywali materiał w pewnym sensie już skontrolowany. Piszący znali systemowe limity; znajomość gry wykluczała omawianie pewnych zagadnień i wpływała na terminologię i kompozycję artykułów. Przekonanie o konieczności bolesnych samoograniczeń nie wynikało z oportunistu; autocenzurę redakcje uważały raczej za niezbędny element taktyki, za haracz składany okolicznościom. Niektóre teksty długo spoczywały na dnie szuflad. Przekreślone w całości artykuły, nieprzelane na papier myśli czekały odmiany kursu, zaistnienia faktów sprzyjających. W 1890 r. cenzura zabroniła opisu sprowadzenia

<sup>129</sup> A. Sidorow, *Russkije i russkaja żizń w Warszawie 1815—1895*, Warszawa 1899—1900; tenże, *Russkije gosudari w Warszawie*, Warszawa 1897.

<sup>130</sup> AGAD, WKC 48: Protokoły posiedzeń... z 1888 r., żz z 14 stycznia, k. 5—7.

<sup>131</sup> Zob. np. oświadczenia Ryżowa: AGAD, WKC 37: Protokoły posiedzeń... z 1886 r., żz z 16 i 28 maja, k. 87 i 146—148.

<sup>132</sup> AGAD, WKC 21: Sprawozdania za 1905, 1906 i 1907 r., k. 129 n., 273, 330 n.

<sup>133</sup> [Ch. Emmauskij], op. cit., nr 95.

<sup>134</sup> *Varsoviensis* [W. Kosiakiewicz], op. cit., s. 431.

do Krakowa prochów Mickiewicza; Świętochowski opowiedział swe wrażenia siedem lat później przy okazji kwesty na warszawski pomnik wieszczą <sup>135</sup>.

Prasa zmuszona była używać masek i kostiumów. Refleksje nad tematami zastępczymi nawiązywały do skojarzeń obecnych w świadomości zbiorowej: artykuły o historii niepodległej Rzeczypospolitej przypominały „ku pokrzepieniu serc” jaśniejsze karty ojczystych dziejów; błahe nawet doniesienia z Poznania, Krakowa czy Wilna akcentowały narodową jedność; opisy uroczystości religijnych postrzegano także jako manifestacje patriotyczne. Temat zastępczy funkcjonował przede wszystkim w publicystyce politycznej. W literaturze można niekiedy spotkać pogląd, że wypowiedzi antyniemieckie warszawskiej prasy w zawaolowany sposób wyrażały przede wszystkim emocje antyrosyjskie. Zagadnienie to wymaga jeszcze gruntownych badań (niektóre tezy sformułowano jednak wprost a nie: zamiast). Wolno stwierdzić przecie, że potępienie polityki Berlina często było antyzaborcze w ogóle. Potwierdza to m.in. raport WKC dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że wrzawa prasy zachodnioeuropejskiej i rosyjskiej wokół wydarzeń we Wrześni ośmieliła polskie periodyki do „wystąpień szowinistycznych”, utrudniła też cenzurze przeciwdziałanie ekspresji polskich uczuć patriotycznych <sup>136</sup>.

Po dymisji Hurki większość korespondencji zagranicznych zamieszczano już bez poważniejszych trudności (choć i tu, oczywiście, zdarzały się ingerencje). Depesze i artykuły o sytuacji różnych krajów europejskich zawierały też informacje na temat ustroju parlamentarnego, ideologii liberalnej i socjalistycznej, światopoglądu materialistycznego itp. Autorzy tych wypowiedzi nie zawsze mogli nawiązywać wprost do problemów życia publicznego Cesarstwa i Kongresówki, lecz wiele dziejących się tu wydarzeń ich teksty pomagały objaśnić i uporządkować.

Podkreślanie związków kultury polskiej z cywilizacją zachodnioeuropejską zawierało akcenty antyzaborcze: dowodzić miało wyższości własnego dziedzictwa nad przypisywanym Rosji duchem bizantyńskim czy wręcz azjatyckim. Wywody tego rodzaju pozwalały również na podkreślenie polskiej odrębności wobec interesów monarchii Romanowych i tożsamości narodu rosyjskiego. Nawet warszawskim gazetkom humorystycznym recenzenci podsuwali wzory paryskie i monachijskie jakby zapominając, że sytuacja „Muchy” była podobna raczej do położenia petersburskiego „Budilnika” niż bawarskiego „Simplicissimusa”. Natomiast wymuszane w czasach Jankulia korespondencje z wewnętrznych guberni Cesarstwa powstawały najczęściej przy redakcyjnych biurkach i zawierały wiadomości fikcyjne lub zaczerpnięte ze źródeł pośrednich <sup>137</sup>.

Stosunki polsko-rosyjskie były niecenzuralnym, a przecie jednym z najważniejszych tematów. Żadne polskie czasopismo (choćby ugodowe) wychodzące w granicach Imperium nie miało możliwości pełnej prezentacji własnego stanowiska. Redakcje starały się jednak sygnalizować swoje emocje i poglądy. Bardzo wymowne bywały przemilcze-

<sup>135</sup> A. Świętochowski, op. cit., s. 129—131.

<sup>136</sup> AGAD, WKC 21: Sprawozdanie za 1905 r., k. 21 n.

<sup>137</sup> Por. M. Brykałska, *Aleksander Świętochowski. Biografia t. I*, Warszawa 1987, s. 446.



nia (WKC skrętnie odnotowywał to „zwyczajowe milczenie o Rosji i życiu rosyjskim”)<sup>138</sup>. Lecz próbowano także zaznaczyć własne stanowisko. W sprawozdaniu za 1904 r. Komitet informował GZP o reakcjach prasy warszawskiej na wybuch wojny rosyjsko-japońskiej. Podkreślano, że czasopisma „źle maskowały radość” z powodu klęsk armii carskiej. Gdy w Rosji apelowano o powstrzymanie się od zabaw tanecznych, gazety polskie „jakby naumyślnie” fetowały karnawał, opisywały bale i maskarady. Cenzura była też zmuszona przeciwdziałać publikowaniu tendencyjnych cytatów z depeasz agencji prasowych — preparowano z nich bowiem materiały informujące wyłącznie o sukcesach japońskich<sup>139</sup>.

Przy omijaniu raf cenzuralnych istotna była nie tylko treść ale i forma przekazu. Teksty pisano „językiem Ezopowym”, sprawy zasadnicze omawiano „między wierszami”, układano bajki i składano rymy<sup>140</sup> — dziś już nie sposób pokazać i objaśnić wszystkie te wycieczki i wybiegi. W dociekaniu sensu aluzji i symboli polska publiczność miała przewagę nad obcymi urzędnikami. Np. jeszcze w czasach Berga „król” warszawskich karykaturzystów Kranciszek Kostrzewski opublikował rysunek prezentujący szewca pastwiącego się nad terminatorem. Dialog pod ilustracją:

„— Dlaczego nie całujesz mnie w rękę, nicponiu?

— A kiedy nie wiem w którą, bo jedną pan majster trzyma mnie za łeb, a drugą bije!”

W rzeczywistości była to aluzja do wypowiedzi prasy rosyjskiej krytykującej antyrosyjskie uprzedzenia Polaków. Dzięki „Szewcowi” Kostrzewskiego nakład „Kuriera Świętecznego” sprzedano ponoć błyskawicznie<sup>141</sup>. Za mistrza w oszukiwaniu cenzury uchodził również humorysta Józef Waśniewski. Oto jego wierszyk „O kanalizacyjnym smoku”:

„Jedna rzecz od drugiej, mówią, jest zawisła,  
Posadzono więc smoka strasznego nad Wisłą.  
Ssie ją ciągle, ssie chciwie, ssie w każdej godzinie  
A Wisła jak płynęła dawniej, tak i płynię”<sup>142</sup>.

Cenzor nie zauważył podobieństwa między smokiem a władzami zaburczymi, czytelnicy natomiast wymowę utworu docenili bez trudności.

Janina Kulczycka-Saloni podaje przykłady utworów literackich nawiązujących do powstania styczniowego. Autorzy pisali o „pożarze, który zgłiszcz tyle po sobie zostawił”, wspominali „dwie cyfry kabalistyczne, które tak często w poufnych zwierzeniach z ust — — się wyrrywają: sześćdziesiąt jeden i sześćdziesiąt trzy”<sup>143</sup>. W 1904 r. Julia Kisielewska pisała w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Nie można lekceważyć tej wielkiej a bolesnej lekcji dziejowej, którą dwa już pokolenia doświadczeniem codziennym przeżywają, a której rezultaty, mimo braku przygo-

<sup>138</sup> AGAD, WKC 21: Sprawozdanie za 1905 r., k. 22.

<sup>139</sup> M. Tobera, *Z archiwum*, s. 121.

<sup>140</sup> Autorską i redakcyjną grę z cenzurą interesującej analizie poddali B. Mazan i S. Frybes, op. cit., op. cit., *passim*.

<sup>141</sup> g., *Wczoraj i dzisiaj. Rozmowa z Kostrzewskim*, „Świat” 1906, nr 1.

<sup>142</sup> W. Buchner, *Stara gwardia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1925, nr 41.

<sup>143</sup> J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 226-229.

towania, dają świadectwo żywotności tych pędów, które odrastają z korney spróchniałej wierzby, ogołoconej z gałęzi”<sup>144</sup>.

Podsumowując z perspektywy „dni wolnościowych” 1905 r. działalność cenzury prewencyjnej publicysta „Prawdy” (Świętochowski?) pisał: „Wytworzyliśmy sobie język Ezopowy, tylko nam zrozumiały, w którym słowa posiadały ukrytą treść, wynaleźliśmy sobie sztukę pisania wśród widomych wierszy jakimś nikiem atramentem, który w oczach domyślnego czytelnika występował na wierzch”<sup>145</sup>.

Dziennikarskie i literackie zabiegi w znacznej mierze opierały się więc na założeniu domyślności odbiorców, na przekonaniu, że zamaskowana wymowa tekstów mimo wszystko zostanie prawidłowo skojarzona i zinterpretowana.

Wydaje się, że cenzura też w znacznym stopniu była świadoma prowadzonej gry. Świadczą o tym cytowane już sprawozdania WKC omawiające ogólną sytuację prasy polskiej. Trudno przypuszczać, by — pomijając wyjątkowe sytuacje — kontrolerzy nie umieli rozszyfrować symboliki „dwóch cyfr kabalistycznych”, czy „spróchniałej wierzby ogołoconej z gałęzi”. Głębokość ingerencji determinowały jednak wymogi aktualnego kursu politycznego — nie zawsze i nie wobec wszystkich czasopism obowiązywała pogoń za aluzją i podtekstem. Poza tym system niekiedy kontentował się pozorami. Sygnalizował ten problem autor „Towarzystwa warszawskiego” wspominając inscenizację romantycznego dramatu: „Te nieśmiertelne J.S. figurują wciąż jeszcze na afiszach teatralnych, skoro dają »Mazepę«, a autor owej finezji cenzuralnej szczyści się swoim pomysłem, chociaż wie doskonale, że w całym teatrze nie ma ani jednego, który by nie wiedział, że ów J.S. to po prostu Juliusz Słowacki, a książkę to Jan Kazimierz”<sup>146</sup>. Czasem więc wymagano po prostu nienazywania spraw i osób po imieniu — zaś recepcja zastępczych etykietek jakby wymykała się poza obszar interesujący cenzurę. Wystarczała jej niekiedy fasadowość, zachowanie ceremoniału.

Zwróćmy uwagę, że konieczność stosowania kamuflażu, wynajdywania maskujących form, tematów i terminów ograniczała obieg społeczny czasopism do kręgów przygotowanych do tej specyficznej lektury<sup>147</sup>. Trudno było o subtelną aluzyjność w prasie popularnej, a zwłaszcza w wydawnictwach dla ludu. Limitowana w ten sposób cyrkulacja tekstów współbrzmiała ze stanowym duchem ustawy o cenzurze i, co bardziej istotne, z założeniami carskiej polityki społecznej w Kongresówce; wszak z rusyfikacją bądź z „upaństwowieniem” ludu elity władzy wciąż wiązały nadzieje. Stąd istotne utrudnienia działalności czasopism zabiegających o narodową i kulturową emancypację warstw plebejskich<sup>148</sup>.

<sup>144</sup> J. Oksza [J. Kisielewski], *Ginący świat. Z powodu jubileuszu Fr. Kostrzewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 48.

<sup>145</sup> *Życie społeczne. W świecie*, „Prawda” 1905, nr 43—44.

<sup>146</sup> A. Załeski, op. cit., s. 341 n.

<sup>147</sup> Por. B. Mazan, op. cit., s. 67 n.

<sup>148</sup> Władze utrudniały nie tylko funkcjonowanie prasy ludowej na obszarze Królestwa, lecz starały się również uniemożliwić oddziaływanie popularnych wydawnictw polskich na ludność litewską i białoruską: w 1884 r. minister spraw wewnętrznych polecił WKC „ze szczególną surowością rozpatrywać wydawnictwa, których tytuły i treści wskazywałyby na zamiar — rozpowszechniania wśród tej ludności”. AGAD, WKC: Cenzura polskich wydań w Warszawie 1884—1899, k. 16.

Negatywna ocena roli cenzury prewencyjnej w dziejach wydawnictw zaboru rosyjskiego wydaje się oczywista. System jej stanowił w Królestwie pochodną ustroju społeczno-politycznego Cesarstwa. Narzucone rygory deformowały kształt życia publicznego, a wraz z nim dotkliwie ograniczały funkcjonowanie najważniejszego z ówczesnych środków przekazu. Restrykcje wobec czasopiśmiennictwa blokowały obieg informacji, myśli i idei; utrudniały bądź kreowały specyficzną, nie sprzyjającą jawności atmosferę, uniemożliwiały naturalne procesy politycznej integracji i dekompozycji, niektóre treści spychały poza nawias legalizmu. Wpływały więc ujemnie na kulturę, politykę, życie zbiorowe i psychologię społeczną. Ideolog, uczony, pisarz czy dziennikarz koncentrowali się nie tylko na wartości merytorycznej (lub artystycznej) wypowiedzi; wiele troski poświęcać musieli znalezieniu form dopuszczalnych dla kontrolującego urzędu. Półśłówka i symbole często zastępowały rzeczową refleksję czy dyskusję. Świadomość zbiorowa ulegała przeto mniej lub bardziej trwałym odkształceniom; wszak na cenzurowanym pozostawały najistotniejsze kwestie dotyczące tożsamości narodu.

Rozważając znaczenie cenzury prewencyjnej łatwo jednak również o błędną absolutyzację, o przyjęcie optyki uwzględniającej niemal wyłącznie zasięg systemowych ograniczeń i walkę czasopism z krępującymi je więzami. W omawianym okresie, mimo restrykcji, ilość tytułów wzrosła znacząco, prasa nabrała tempa i rozmachu, a dziennikarstwo — profesjonalnej sprawności. Warszawa była ważnym ośrodkiem wydawniczym, czasopisma tu wychodzące osiągały największe na ziemiach polskich nakłady. Bilans tych lat trudno więc uznać za wyłącznie negatywny.

Owszem, limity cenzuralne uniemożliwiały polskim środowiskom politycznym pełną prezentację stanowisk bądź w ogóle zabieranie głosu. Ograniczonej kompensaty dostarczała „bibuła”, anonimowe publikacje w prasie galicyjskiej i poznańskiej, wydawnictwa drukowane za koronem i przemycane do Królestwa — „nielegalszczyznę” w pewnych formach uprawiali nawet ugodowcy. Zasięg tego rodzaju inicjatyw był ograniczony, autorstwo, kolportaż i lektura okazywały się czasem kosztowne. Jednak system nie był w stanie zapobiec temu, że pewne kwestie skreślane w korektach czy rękopisach powracały innym, niedostępnym dla cenzury szlakiem.

Istotną rolę grał również petersburski „Kraj”. Nadzorowany przez względnie łagodny urząd stołeczny<sup>149</sup>, chętnie czytany zwłaszcza na Litwie i Białorusi tygodnik Piltza i Spasowicza do pewnego stopnia wypełniał lukę powstałą w wyniku polityki zaborczej na „Ziemiach Zabrzanych”. Za jego też pośrednictwem publiczność królewicka (choćby daleka od opcji ugodowych) miała możliwość dotarcia do wiadomości konfiskowanych w gazetach warszawskich, łódzkich czy lubelskich.

Prawo prasowe faworyzowało wydawnictwa elitarne. Zasady tej przestrzegano także wobec periodyków polskich. Wielkie batalie i dysputy lat popowstaniowych rozegrały się przecież na łamach pozycji legalnych. Czasopiśmiennictwo nie było więc jednolite: spór „starej” i „młodej” prasy, stanowisko „Głosu” u progu działalności i jego późniejsza ewolucja, okres lewicowości „Prawdy”, konserwatyzm „Słowa”

<sup>149</sup> Z. Kmieciak, op. cit., s. 95.

i „Kurieria Polskiego” — przykłady tego rodzaju potwierdzają możliwość zaistnienia naturalnych podziałów ideowych także na ograniczonym przez porządek cenzuralny obszarze.

Anormalna sytuacja w Kongresówce przyczyniła się nawet do nadania prasie prestiżu wykraczającego poza sprawy z dziedziny żurnalistyki: czasopisma zapełniały próżnię wytworzoną wskutek skrępowania życia publicznego, redakcje zastępowały partie polityczne i organizacje społeczne. System kontroli druków nie zapobiegł więc zdobyciu przez niektóre przynajmniej periodyki znacznego autorytetu, nie przeszkodził też pewnym wydawnictwom w osiągnięciu sukcesu komercyjnego.

Nawet w czasach najostrzejszych prześladowań wewnętrzna suwerenność pozwalała prasie polskiej przemawiać własnym głosem (choć niekiedy wolno jej było zaledwie szeptać i to raczej nie na temat)<sup>150</sup>. Istotne znaczenie miały też wymogi kapitalistycznego rynku: prywatna własność czasopism oraz reguły ekonomicznej i ideowej konkurencji determinowały ciągłą rywalizację o względy publiczności. W efekcie zachowana została nić porozumienia między nadawcą a odbiorcą: oceniana treść czasopisma w jakimś stopniu nawiązywała do emocji, poglądów oraz duchowych i intelektualnych potrzeb czytelników — w przeciwnym wypadku wydawca ryzykował fiasko finansowe czy klęskę moralną. Wypada zatem zgodzić się z poglądem Andrzeja Paczkowskiego, iż „carski system biurokratyczno-policyjny — — daleki był od cech znanych z nowoczesnych systemów totalitarnych. Zasadzał się on bowiem na ścisłym — a nierzadko drastycznym — kontrolowaniu opinii, nie miał jednak możliwości (a raczej nie miał ambicji) centralnego sterowania i bezpośredniego nią manipulowania”<sup>151</sup>. W omawianym okresie porządek cenzuralny dotkliwie zdeformował oblicze czasopiśmiennictwa, nie uczynił jednak prasy bezbarwną ani bezradną wobec odgórnich nacisków i ograniczeń.

<sup>150</sup> Por. A. Świętochowski, op. cit., s. 78 n.

<sup>151</sup> A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918—1939*, Warszawa 1983, s. 19